



**BIULETYN INFORMACYJNY**  
KWARTALNIK

**Nr 3 (103) Warszawa, lipiec – wrzesień 2009**

**Kopia elektroniczna**

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja  
03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

Zespół redakcyjny: Tadeusz Wolak – redaktor naczelny, Władysław Siemaszko, Henryk Jasiecki

ISSN 1234-0944

Dotacja częściowa, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
na Biuletyn Informacyjny

Wydawca:  
Światowy Związek  
Żołnierzy Armii Krajowej  
Okręg Wołyński  
27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK  
03-446 Warszawa ul. 11-Listopada 17/19

## 65 LAT HISTORII 27.WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY ARMII KRAJOWEJ I JEJ GENEZA W ZARYSACH

W wyniku działań wojennych we wrześniu 1939 roku Wołyń znalazł się w strefie okupacji sowieckiej. Od pierwszych chwil Sowieci przystąpili do likwidacji dotychczasowych państwowych struktur ekonomicznych, społecznych zmieniając wszystkie dziedziny życia gospodarczego i publicznego. W atmosferze klasowego i narodowego rewanżu z „polskimi panami” sięgnięto przy tym do sprawdzonych metod opartych na terrorze. Działania te spotkały się z biernym oporem ludności polskiej, która szybko zaczęła się samorzutnie organizować, tworząc lokalne organizacje podziemne we wszystkich większych ośrodkach zamieszkałych przez Polaków, które miały początkowo głównie charakter samopomocy i koncentrowały się na udzielaniu pomocy uchodźcom oraz rodzinom osób aresztowanych przez organa NKWD.

Jesienią 1939 R. w Łucku, Włodzimierzu Wołyńskim, Równem w oparciu o przedwojenne organizacje społeczne i polityczne zawiązały się pierwsze lokalne struktury podziemne, które organizowały akcje dywersyjne. W Kowlu organizacja „Biały Orzeł” przeprowadziła kilka akcji dywersyjnych m.in. zburzyli pomnik Woroszyłowa i dokonali zamachu na sowieckiego wojennego komendanta miasta. Pierwsza organizacja konspiracyjna pod nazwą „Rydz Śmigły” powstała w Janowej Dolinie, pod kierownictwem miejscowego nauczyciela pchor.rez. Mariana Zarębskiego.

Pod koniec 1939 r. z Warszawy na Wołyń z zadaniem zorganizowania siatki konspiracyjnej przybył płk Tadeusz Majewski ps.”Szmigiel”, „Maj” mianowany przez gen.Tokarzewskiego komendantem Okręgu Wołyńskiego ZWZ (Związek Walki Zbrojnej – konspiracyjna organizacja powołana przez rząd emigracyjny w XI.1939 r.). Powołano do życia cztery komendy powiatowe ZWZ w: Równem, Zdołbunowie, Łucku, Włodzimierzu Wołyńskim (przed 1939 r. duże garnizony wojskowe).

Organizacja Wołyńska dysponowała radiostacją, szyframi, bronią, siatką lokali konspiracyjnych i kontaktowych. Zorganizo-

wano łączność kurierską z Komendą Okupacji Niemieckiej ZWZ w Warszawie i Komendą Okupacji Sowieckiej ZWZ we Lwowie.

W tym samym czasie sytuacja ludności polskiej na Wołyniu, tak jak na pozostałych terenach okupowanych przez Sowieców była bardzo trudna. Panowanie nowej władzy sowieckiej przyniosły prześladowania, którym towarzyszyła jednocześnie dyskryminacja polskiego języka i kultury. Już zimą 1939 r. nastąpiły indywidualne aresztowania Polaków przez NKWD. Zasadnicza fala represji rozpoczęła się w lutym 1940 r. Pierwsza masowa deportacja ludności polskiej w głąb ZSSR objęła nie tylko mężczyzn, ale także ich rodziny, żony, dzieci. Jako „wrogowie ludu” bez żadnego procesu sądowego, bez postawienia zarzutu byli aresztowani, a następnie wywiezieni na Syberię, do Kazachstanu. Trudno ustalić dokładną liczbę deportowanej ludności polskiej z Wołynia w latach 1940-41. Według danych pochodzących z akt wojskowych NKWD było 37 382 osób. Liczba ta obejmuje tylko osoby wywiezione w ramach wielkiej fali deportacji. Trwały też aresztowania członków wołyńskiej konspiracji ZWZ. W maju 1940 r. w Równem został aresztowany Komendant Okręgu ZWZ Wołyn płk Tadeusz Majewski, a niedługo potem pozostali członkowie Sztabu Okręgu ZWZ, co doprowadziło do rozbicia konspiracji na Wołyniu. Z wołyńskiej konspiracji aresztowanych zostało 81 osób<sup>1</sup>.

Po tych aresztowaniach działalność konspiracyjna została sparaliżowana.

W meldunku organizacyjnym z 1 kwietnia 1941 r. na temat sytuacji na Wołyniu, „Kalina” (Stefan Rowecki) pisał: „Praca organizacyjna na Wołyniu ogranicza się do pewnych kontaktów między pojedynczymi ludźmi i wędrującymi między nimi emisariuszy [...]. Nie ma stamtąd żadnej wiadomości.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. i zajęcie Wołynia przez Niemców stworzyły nowe, korzystniejsze od poprzedniego okresu warunki do rozwoju polskiego ruchu niepod-

---

<sup>1</sup> Więcej szczegółów na temat opublikujemy w następnych numerach naszego Biuletynu Informacyjnego

ległościowego na Wołyniu. Stąd też zalecenia rządu emigracyjnego w Londynie nakazujące umocnienie organizacji ZWZ na terenach za Bugiem. W czerwcu 1941 r. Komendant Główny ZWZ ustalił granice Okręgu Wołyńskiego w ramach obszaru nr 3 (Lwowski) i zatwierdził strukturę organizacji terenowych. W lipcu i sierpniu 1941 r. na teren Okręgu Wołyń zostali skierowani emisariusze Kom.Gł. ZWZ z zadaniem rozpoznania możliwości organizacyjnych w ośrodkach polskich na Wołyniu i odbudowy zniszczonych przez Sowietów struktur podziemnych. W lipcu 1941 r. zorganizowano siatkę wywiadu podległą bezpośrednio K.G. ZWZ posiadającą swoje komórki w Kowlu, Łucku, Równem, Zdołbunowie, Kostopolu zajmujące się obserwacją ruchu wojsk niemieckich, zaopatrzenia frontu na wszystkich trasach drogowych przechodzących przez Wołyń oraz rozpoznaniem wołyńskich garnizonów wojskowych i sieci lotnisk i urządzeń polowych.

Niezależnie od tworzonej siatki wywiadowczej powołano w lipcu i sierpniu 1941 r. przez Komendanta Głównego organizację dywersyjno-sabotażową p.k. „WACHLARZ” z zadaniem prowadzenia dywersji na zapleczu frontu wschodniego (niemiecko-sowieckiego) na wschód od granic Polski sprzed 1939 r. „Wachlarz” posiadał silnie rozwiniętą sieć organizacyjną. Do stycznia 1943 r. jego żołnierze przeprowadzili wiele udokumentowanych akcji sabotażowych.

W sierpniu 1942 r. Komendant Główny AK podjął decyzję o wydzieleniu Okręgu Wołyńskiego z Obszaru 3 (Lwowskiego) i podporządkowania go Komendzie Głównej Armii Krajowej w Warszawie.

Chciałbym podkreślić, że mimo poniesionych przez polską ludność najpierw w wyniku terroru sowieckiego, a następnie niemieckiego oraz eksterminacji, ludobójstwa w 1942-43 r. dokonanego przez bandy ukraińskie (OUN-UPA), Polacy, mieszkańcy Wołynia potwierdzili opinię o swoim patriotyzmie i ofiarności. Terror na Wołyniu nie załamał ich woli oporu, nie zdołał zniszczyć nadziei, szczególnie wśród młodzieży, która garnęła się do walki z okupantami. Dawało to realną szansę i nadzieję na zbu-

dowanie silnych i trwałych struktur armii podziemnej, czego przykładem może być 27. Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej.

Wydarzenia na Wołyniu w 1943 r., a przede wszystkim terror nacjonalistów ukraińskich skierowany przeciwko ludności polskiej oraz zbliżanie się frontu wschodniego, miały decydujący wpływ na rozwój polskich oddziałów partyzanckich. Tworzone od połowy 1943 r. na rozkaz Komendanta Okręgu Wołyńskiego AK, które miały za zadanie obronę ludności polskiej przed unicestwieniem jak też walka z Niemcami o poszerzenie własnej bazy operacyjnej do dalszych walk wynikających z planu „Burza”. W lipcu i sierpniu 1943 r. istniało 9 oddziałów partyzanckich Armii Krajowej liczących ponad 1200 uzbrojonych ludzi. Oddziały „Bomb”, „Gzymś”, „Łuna”, „Remusa”, „Piotrusia”, „Korda”, „Jastrzębia”, „Kani”, „Sokoła”. Do końca 1943 r. powstały nowe oddziały: „Trzaska”, „Siwego”, „Małego”. Oddziały te w różnej formie i składzie prowadziły ze zmiennym szczęściem walki z jednostkami niemieckimi, węgierskimi, a także ze zgrupowaniami ukraińskimi OUN-UPA.

Rok 1943 to także rok rozstrzygających się bitew na froncie wschodnim. Wojska sowieckie w szybkim tempie zbliżały się do granic II Rzeczypospolitej, a w rejonie Rokitna k/Sarn przekroczyły byłą granicę polsko-sowiecką. Wołyń stał się bezpośrednim zapleczem frontu niemieckiego, przybywało coraz więcej wojsk i jednostek logistycznych, rozpoczęła się ewakuacja administracji niemieckiej. Ludność polska zgromadzona w miastach, a szczególnie młodzież narażona była na wywiezienie do Niemiec. Groziło to zerwaniem planów mobilizacyjnych Okręgu, związanych z przygotowaniem do powstania powszechnego. W tej sytuacji Komendant Okręgu AK wydał rozkaz nakazujący mobilizację oddziałów konspiracyjnych Armii Krajowej, skierowanie do rejonu koncentracji w zachodniej części Wołynia. Na miejsce zbiórki oddziałów wyznaczono rejon samoobrony w Zasmykach oraz rejon samoobrony w Bielinie koło Włodzimierza Wołyńskiego. Mobilizacja oddziałów konspiracyjnych rozpoczęła się najwcześ-

śniej w Inspektoratach AK najdalej wysuniętych na wschód - sarnieńskim, kostopolskim, rówieńskim, dubieńskim.

W wyniku mobilizacji w rejonie na południe od Kowla utworzono zgrupowanie p.k. "Gromada". W rejonie na północ od Włodzimierza Wołyńskiego utworzono drugie zgrupowanie p.k. "Osnowa". W utworzonych zgrupowaniach przystąpiono do organizowania zaplecza gospodarczego, sanitarno-medycznego i innych służb.

Mobilizacja, koncentracja siły zbrojnej Okręgu Wołyń AK powołała pod broń ok. 7 000 żołnierzy gotowych do podjęcia działań bojowych przeciw Niemcom. Ponadto ok. 600 żołnierzy AK pozostało w placówkach samoobrony ludności polskiej. Około 2 500 – 3 500 żołnierzy konspiracyjnych z różnych przyczyn nie dotarło do rejonu koncentracji.

Początek powstania 27 Wołyńskiej DP AK wiąże się z ogłoszeniem mobilizacji w dniu 15 stycznia 1944 r. w Okręgu Wołyńskim AK. W tym dniu Komendant Okręgu Wołyń AK płk "Luboń" (Kazimierz Bąbiński) wydał rozkaz mobilizacyjny. W ten sposób w obliczu nadciągającego frontu sowieckiego, który w tym czasie osiągnął już rubież rzeki Horyń i zbliżał się do rzeki Styr, Wołyńskie Oddziały AK włączyły się do realizacji planu „Burza” na Wołyniu, którego celem było: walka z wycofującymi się wojskami niemieckimi, obrona społeczeństwa przed okupantem, ochrona mienia narodowego, zadawanie wrogowi jak najpoważniejszych strat i osłabianie sił okupanta, aby w ten sposób nieść pomoc nacierającej sowieckiej armii.

Zadanie to zamierzano wykonać całością posiadanych sił i środków. Wobec wkraczającej sowieckiej armii miano występować w roli gospodarza i sprzymierzeńca uznając władze naczelne kraju i Rząd na emigracji za jedyną władzę nadrzędną.

We wstępnym zamiarze organizacyjnym siły zbrojnej Wołynia istniała koncepcja organizacji korpusu WP w składzie dwu brygad: kowelskiej i włodzimierskiej z zamiarem organizacji brygady trzeciej, po przybyciu na koncentrację oddziałów Inspektoratu Rówieńskiego i Przebraża. Praktycznie z tego kierunku dotarły tylko trzy oddziały: „Bomby” z rejonu Zaslucza, „Gzymśa” z re-

jonu Ostroga oraz „Łuny” z rejonu Pańskiej Doliny – razem ok.500 ludzi.

W dniu 28 stycznia 1944 r. na odprawie oficerów sztabu w Su-szybabie prowadzonej przez płk”Lubonia” wobec niemożliwości stworzenia korpusu podjęto decyzje zorganizowania zgromadzonych sił w dywizję piechoty. Powstałe już zgrupowania - kowel-skie „Gromada” i włodzimierskie „Osnowa” – przemianowano na zgrupowania pułkowe.

Realizując rozkaz Komendy Głównej AK w sprawie odtwo-rzenia sił zbrojnych w kraju, stosownie do miejsc ich poprzednie-go stacjonowania do 1939 r. nawiązano do przedwojennych trady-cji wołyńskich jednostek wojskowych. Ponieważ teren, na którym formowano dywizję, między Kowlem, Włodzimierzem Wołyń-skim i Łuckiem był zajmowany przed wojną przez większość jed-nostek 27.dywizji piechoty, której dowództwo mieściło się w Kowlu, powołano do życia 27.Dywizję Piechoty Armii Krajowej, odtwarzając w jej składzie również część oddziałów pochodzą-cych z dawnej 13 dywizji piechoty (rówieńskiej) oraz w Wołyń-skiej Brygady Kawalerii. Dla wyróżnienia zaistniałej specyfiki przyjęto później nazwę – 27.Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej.

W nowej strukturze organizacyjnej Dywizji odtworzono po-przednią lokalną numerację pułków: 23, 24 i 50 pp z dawnej 27 DP oraz 43 i 45 pp z 13 DP, grupując w nich samodzielne dotąd oddziały partyzanckie jako bataliony piechoty tych pułków. Na-tomiast powstałe szwadrony kawalerii nawiązały do tradycji 19 i 21 pułku ułanów z Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Zorganizowa-ne zostały też samodzielne pododdziały dywizji – kompania sape-rów powstała z przybyłych na początku marca 1944 r. z Warsza-wy, nazwanej „Kompanią Warszawską” por.”Piotra” (Zdz. Zołociński), natomiast oddział por.”Małego” (Stan.Witamborski) przemianowano na Kompanię przeprawową przepraw na Bugu (rej.Bindugi).

Powstały też sztaby dywizji oraz zgrupowań pułkowych, a także kwatermistrzostwa i służby pomocnicze.



5 lutego 1944 r. do kwatery płk „Lubonia” (Kazimierz Bąbiński) przybył z Warszawy mjr dypl. „Oliwa” (Jan Wojciech Kiper-ski), który przywiózł nowe rozkazy, przejął obowiązki komendanta Okręgu AK Wołyń i objął dowództwo nad 27. Wołyńską DP AK.

Płk „Luboń” został odwołany do Komendy Głównej AK w Warszawie.

Początki powstania 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej od stycznia 1944 roku przedstawiam skróto.

W lutym i marcu 1944 r. nowopowstałe dowództwo i Sztab Dywizji z siedzibą we wsi Ossa w powiecie kowelskim prowadziło intensywne prace organizacyjne nad strukturą, podziałem osobowym, umiejscowieniem oraz obsadą personalną dowódców oddziałów, pododdziałów, a także poszczególnych służb.

Siły bojowe Dywizji stanowiły zgrupowania typu pułkowego, grupujące oddziały piechoty typu batalionowego oraz pododdziały zabezpieczenia. Powstały także samodzielne jednostki dyspozycyjne Dywizji. Samodzielne pododdziały zgrupowań stanowiły plutony: rozpoznania, łączności, saperów i żandarmerii.

Zgrupowania miały swoje sztaby oraz kwatermistrzostwa.

Bataliony piechoty stanowiły podstawową jednostkę taktyczną, a ich stan wynosił 380-550 ludzi. Składały się one z dwóch-trzech kompanii oraz pododdziałów specjalnych (łączność, zwiad, saperzy, kwatermistrzostwo, służba sanitarna). Kompanie liczyły po 150-200 żołnierzy w 3-4 plutonach w sile 50-60 żołnierzy. Plutony miały po 3-4 drużyny, po 15-20 żołnierzy. W sumie Dywizja dysponowała w marcu 1944 r. – 73 plutonami bojowymi oraz 34 plutonami specjalnymi i pomocniczymi.

Kadra oficerska liczyła ok. 700, z których większość stanowili podoficerowie rezerwy z dużym odsetkiem podoficerów zawodowych. Wielu podoficerów było dowódcami plutonów.

Trzon szeregowych żołnierzy stanowiła młodzież wiejska z kolonii, wsi i osiedli polskich Wołynia. Wielu pochodziło z miast i miasteczek. Wszyscy byli ochotnikami. Wiek żołnierzy wahał się w granicach 17-50 lat, głównie to były roczniki 1917-1924.

Uzbrojenie Dywizji w ogólnych zarysach ok.620 sztuk broni krótkiej (różnego typu i kalibru). Ponad 5 000 karabinów (KB) stanowiących zbieraninę w uzbrojeniu; około 220 szt. pistoletów maszynowych (p.m.) przeważnie niemieckich MP, sowieckich PPSz., kilkanaście Stenów. Około 200 ręcznych karabinów maszynowych (rkm) różnego typu, 30 ciężkich karabinów maszynowych (CKM) (polskie, niemieckie, sowieckie, węgierskie), 6 rusznic przeciwpancernych (ppanc.) oraz kilkadziesiąt granatów ppanc., 4 działek ppanc. w tym 2 szt. 45m/m z oddz."Bomby", 5 szt. moździerz.

Do posiadanego, tak zróżnicowanego uzbrojenia odczuwało się brak dotkliwy amunicji (przeciętnie było 50 szt. do KB i ok.200-300 szt. do p.m.)

Podstawowym środkiem transportu dywizji były konie, których było ok.800, w tym połowa koni wierzchowych. Pozostałe konie taborowe przeznaczone do ok.200 wozów, głównie gospodarskich oraz do armat.

Umundurowanie na wzór mundurów WP z 1939 r. posiadało ponad ¼ stanu osobowego, ok. ¼ mundury niemieckie i węgierskie. Reszta nosiła ubiór kombinowany. Znakiem wyróżniającym były orzełki na czapkach (beretach) oraz biało-czerwone opaski na lewych rękawach. Najgorszy był stan obuwia, co dawało się odczuć szczególnie w zimie i w czasie roztopów w podmokłym terenie Polesia Wołyńskiego.

Niedostateczne też było zaopatrzenie w materiały opatrunkowe i leki – (np. brak było szczepionki przeciw tyfusowi, którego epidemia panowała zimą i wiosną 1944 r.).

Oddziały 27.WDP AK chociaż niedozbrojone już w styczniu 1944 r. podjęły walkę o poszerzenie swojej bazy w rejonie między Kowlem, Włodzimierzem Wołyńskim i Lubomlem, skutecznie wypierając stamtąd garnizony niemieckie i węgierskie oraz zgromadzenia nacjonalistów (OUN-UPA). Walki w zajmowanym podczas koncentracji terenie i dokonywanych zmian organizacyjnych Dywizji, były w większości wymuszone lub noszące charakter obronny. Walczące z różnym nasileniem i ze zmiennym szczęściem poszczególne oddziały odnosiły w większości sukcesy, a w

przerwach między prowadzonymi akcjami organizowały intensywne szkolenie zgrywające żołnierzy, pododdziały do walki z wojskami przeciwnika.

W końcu marca 1944 r. front sowiecki zbliżał się do rz. Turii. Rozpoczęły się walki o Kowel. Dywizja nawiązała bezpośrednie kontakty z regularnymi jednostkami wojsk sowieckich, uzgadniając wstępnie warunki współdziałania z nimi w walce z Niemcami. Oddziały zgrupowania „Gromada” przegrupowały się do rejonu na południowy zachód od Kowla, zaś „Osnowy” osłaniały kierunek południowy ugrupowania dywizji od strony Włodzimierza Wołyńskiego.

Walki z regularnymi jednostkami wojsk niemieckich i węgierskich Dywizja podjęła już na początku kwietnia 1944 r. Główne uderzenie nieprzyjaciela nastąpiło od strony Lubomia, Kowla, gdzie frontem w kierunku północnym zajęły pozycje oddziały „Osnowy” oraz odwoły dywizyjne, wspierane częściowo przez regularne oddziały sowieckiej armii.

Ataku na pozycje polskie dokonały niemieckie oddziały 216 DP oraz 5 DPanc. SS „Wiking”, I Brygada Górską (Skijägerbrigade) oraz 55 pułk węgierski Honwedów. Walkę z tymi siłami rozpoczęła 2.VI.44 r. prowadziły wszystkie bataliony 43 i 50 pp oraz I szwadron 21 pułku ułan. „Gromady”, a I/45 pp – razem 6 batalionów piechoty, we współdziałaniu z oddz. Armii sowieckiej 54 pułk.kaw. oraz artylerii. Walki na tym kierunku trwały do połowy kwietnia 1944 r. Mimo znacznej przewagi militarnej nieprzyjaciela odpierano kolejne ataki. A od strony południowej nasze bataliony – 23 pp, 24 pp oraz I szwadron 19 p.uł. we współdziałaniu podjęły próbę zdobycia Włodzimierza Wołyńskiego zakończoną jednak niepowodzeniem.

Na całym froncie walki 27.Wołyńskiej Dyw. AK ataki nieprzyjacielskie piechoty były wspierane bronią pancerną, silnym ogniem artylerii oraz zmasowanymi atakami lotniczymi.

W wyniku ponad dwutygodniowych walk przeważające siły nieprzyjaciela zepchnęły Dywizję do lasów mosurskich, gdzie zamknęły ją w okrążeniu tzw. „kotle”.

Od 16.IV.44 rozpoczęły się walki w okrążeniu w lasach morskich. Dywizja podjęła próby przebicia się i wyjścia z okrążenia w kierunku wschodnim na stronę frontu sowieckiego, co zostało uzgodnione przez obie strony.

W dniu 18.IV.44 w rej. futoru Dobry Kraj ginie dowódca Dywizji ppłk Jan Kiwerski „Oliwa”. Dowodzenie Dywizją przejął mjr Jan Szatowski „Kowal”, który zmienił decyzję o przebijaniu się Dywizji na wschód, na północ w stronę Polesia.

Wymarsz oddziałów nastąpił nocą 19/20.IV.44 zwartymi kolumnami po błotnistych leśnych drogach i bezdrożach, do pokonania trudnego zadania przebicia się silnie strzeżonego toru kolejowego –Chełm, Luboml i dalej na wschód. Liczono się z koniecznością ciężkiej walki. Stąd też Dywizja pozbyła się taborów, sprzętu ciężkiego, również swoich 4 armat i moździerzy. Z koni i woźniców uformowano specjalny oddział konny objuczony żywnością, amunicją i innymi niezbędnymi zapasami. Kolumny utworzone, 20 kwietnia późnym wieczorem rozpoczęły przebijanie się. W czasie przeprawy przez rzeczkę Neretwę powstało zamieszanie spotęgowane ogniem niemieckiej artylerii. Wdarła się dezorganizacja przede wszystkim w rzucie koni jucznych. Do świtu 21.IV. udało się przekroczyć tory kolejowe prawie bez walki pięciu batalionom sił głównych. Pozostałe oddziały zmuszono do wycofania się pod ogniem pociągu pancernego. Następnej nocy z 21/22.IV. większości oddziałom udało się przekroczyć w walce tory i dołączyć do sił głównych Dywizji.

Nie wszystkim oddziałom udało się przebić. W okrążeniu pozostała większość II bat. 50 pp wraz ze swoim dowódcą „Jastrzębiem”, który dopiero po 68 dniach dołączył do Dywizji.

Na Polesie przebił się, mimo dużych strat, zasadniczy trzon Dywizji liczący ok. 4 000 żołnierzy pod bronią, zdolnych do podejmowania dalszej walki.

Nękanie jednak wciąż oddziały 27.Dywizji osiągnęły miejsce swojego kolejnego postoju w lasach szackich za rz.Prypeć. Zmęczone i pozbawione zaplecza wojsko w nowym ubogim, bagnistym terenie wymagało odpoczynku. Lasy szackie do tej pory przez Niemców nie nękanie stały się przedmiotem wzmożonego

zainteresowania nieprzyjaciela. Już 5 maja doszło do dziennej ciężkiej walki z batalionem piechoty węgierskiej wzmocnionej 5 czołgami. W zwycięskiej walce z nimi zdobyto broń i amunicję, kilka wozów taborowych i 18 wziętych do niewoli Węgrów, a 70 zabitych. Po polskiej stronie 10 zabitych, 8 rannych.

Ciężkie warunki w jakich znaleźli się żołnierze Dywizji na terenie ubogim i uciążliwych błot, rozlewisk, podmokłych lasów Polesia, przy braku żywności i elementarnego zaopatrzenia, a także w wyniku ciągłego nękania ze strony nieprzyjaciela – powodowały spadek wiary w sens dalszej walki i osłabiały dyscyplinę. Zdarzały się przypadki dezercji. Problem ten wkrótce został opany.

Do lasów szackich przybywały nowe oddziały partyzantki sowieckiej. W zaistniałej sytuacji Niemcy rozpoczęli drugie okrążenie zgrupowanych tam oddziałów. Z dniem 21 maja ruszyło natarcie niemieckie na lasy szackie znacznymi siłami piechoty, broni pancernej, artylerii, lotnictwa. Obronne walki trwały z zaangażowaniem wszystkich posiadanych sił Dywizji i oddziałów sowieckich. Sytuację obronną komplikowały bombardowania lotnicze oraz wywołane przez Niemców w lasach pożary. Było wielu zabitych i rannych po obu stronach.

Skoncentrowana operacja nieprzyjaciela, jego przewaga techniczna i ogniowa zmusiła wszystkie broniące się oddziały do opuszczenia zajmowanych pozycji. W tej sytuacji na naradzie dowódców podjęto decyzję o ponownym przebicciu się z niemieckiego okrążenia z zamiarem przejścia przez front na stronę sowiecką.

Dywizję uformowano na trzy kolumny, z których każda samodzielnie miała się przebijać z okrążenia forsując rzekę Prypeć. Pokonując trudności na terenie poleskich topielisk, nie mając ze sobą, a przede wszystkim ze Sztabem Dywizji żadnej łączności, każda z kolumn zdana na własne siły miała inne losy.

Kolumna sztabowa przebijająca się w kierunku północnym skierowała się na zachód, bowiem w dniu 22 maja 1944 nakazano rozkazem radiowym Komendy Głównej AK o zmianie przejścia

całości sił Dywizji na zachód od Bugu. Do pozostałych kolumn z braku łączności także radiowej rozkaz ten nie dotarł.

Po kilkudniowym morderczym marszu kolumna sztabowa osiągnęła linię Bugu. Po pierwszych nieudanych próbach rzekę udało się przekroczyć w nocy 28/29 maja 1944 r. koło wsi Durycze grupą, którą dowodził kpt. „Gzysm”. Pozostała część grupy sztabowej dowodzona przez aktualnego szefa sztabu dywizji kpt „Ostoję” sforsowała Bug z 9/10 czerwca 1944.

Najbardziej tragiczne były losy „Osnowy” kolumny dowodzonej przez kpt „Gardę”, która po wyjściu z okrążenia skierowała się na północny wschód i po uciążliwym marszu oraz spotkaniu się z kolumną mjr „Kowala” w dniu 26 maja wyruszyła w kierunku Prypeci. O świcie 27 maja oddziały „Osnowy” zaatakowały od tyłu linię obrony niemieckiej znalazły się nad Prypecią, której przeciwległy brzeg był obsadzony przez wojska sowieckie (linia frontu). Na skutek zaistniałego nieporozumienia, mimo wcześniejszych uzgodnień, oddziały te dostały się początkowo od czoła pod ogień obrony sowieckiej, a z tyłu niemieckiej. Ponosząc znaczne straty, większości zgrupowania udało się sforsować rzekę. Z grupy liczącej ok.600 żołnierzy zginęło nad Prypecią ok.120 osób, w tym 4 oficerów, 114 żołnierzy zostało rannych. Z grupy sowieckich partyzantów, którzy szli z „Osnową” zginęło, nie doliczono się 70 osób. Zginął kpt „Garda” (Kazimierz Rzaniak) dowódca zgrupowania „Osnowa”.

Pozostali żołnierze w ilości 360 osób, w tym również dowódca batalionu por. „Zajac” (Zygmunt Górka-Grabowski) zostali później wcieleni do 1 Armii WP (zwanej gen.Berlinga) w rej.Kiwerc na Wołyniu.

28 maja 1944 r. do grupy mjr „Kowala” (Jan Szatowski) dotarła wiadomość o losach żołnierzy kpt. „Gardy”, nie mając łączności z dowództwem Dywizji mjr „Kowal” zmienił decyzję i wyruszył ze swoją kolumną na północ z zamiarem przebicia się do lasów Puszczy Białowieskiej. Po osiągnięciu rzeki Muchawiec, próby jej sforsowania okazały się niemożliwe ze względu na wysoki poziom wód, a także liczne rozmieszczone wzdłuż rzeki placówki niemieckie, stanowiące drugą obronną linię frontu na Polesiu. W

tej sytuacji cała kolumna skierowała się w stronę Bugu. Po osiągnięciu rejonu rz.Bug, dokonanym rozpoznaniu rzeki i terenu – Przyborowo, Stawek po Kodeń – Stradecz, po krótkich potyczkach z Niemcami, w nocy z 9/10 czerwca 1944 r. sforsowano rz.Bug w rej. wsi Sławatycze i Sosnówka. W tym czasie także po potyczce z Niemcami we wsi Pawluki część grupy kolumny sztabowej pod dowództwem por.”Piotra” (Zdzisław Zołociński) sforsowała Bug.

Na Lubelszczyznę – Podlasie w początkach czerwca przeszło niewiele ponad 2 600 ludzi. 29 czerwca jeszcze dołączył na Lubelszczyznę oddział por.”Jastrzębia” w sile ok. 360 żołnierzy.

Od stycznia do początku czerwca 1944 r. na szlaku walk 27 WDP AK na Wołyniu i Polesiu zginęło ponad 600 żołnierzy, co stanowiło prawie 10% wyjściowego stanu osobowego.

Dywizja grupująca się na zachód od Bugu na Podlasiu w rej. lasów parczewskich i Ostrowia Lubelskiego; Jedlanka, Białka, Drozdówka, Maśluchy, Krasne, Rudka Kijańska, Kolechowice Głębokie. Zmęczone fizycznie, wygłodzone i w większości obdar-te wojsko w zwartych strukturach znalazło się w nowym miejscu dyslokacji, odpoczynek, wyżywienie, leczenie i umundurowanie. W tym okresie wprowadzono tryb życia garnizonowego, gdzie oprócz wart, patroli, dyżurów prowadzono szkolenie wojskowe, ale też zmuszone było prowadzić utarczki z Niemcami. Jednakże już 15 lipca 1944 Niemcy rozpoczęli operację przeciwpartyzancką „Cyklon” („Wirbelsturm”), której celem była likwidacja oddziałów partyzanckich zgrupowanych w rejonie lasów parczewskich oraz w ich sąsiedztwie. Poza oddziałami 27.WDP AK stacjonowało wiele oddz. AL, BCh, partyzantki sowieckiej (1 500 ludzi),oddziały desantowe armii gen.Berlinga- w sumie znajdowało się tam ok.6 000 ludzi. Tego samego dnia wieczorem bataliony 27.WDP AK wyruszyły w rejon lasów parczewskich. Ze wspomnianymi zgromadzonymi tam oddziałami nie doszło do współdziałania. W takiej sytuacji Dywizja postanowiła wyrwać się z okrażeń, kierując się ma północny-zachód do toru kolejowego Lubartów-Parczew. Przy podejściu do torów w rej. stacji Grudek Niemcy otworzyli ogień zaporowy. Do ataku na tym odcinku

przeszły I/45 pp „Gzysa”, 1/50 pp „Sokoła” oraz III/50 pp „Hrubego” wypierając nieprzyjaciela. Oddziały Dywizji kontynuując dalszy marsz przeprawiły się promem przez rz. Wieprz i doszły do lasów lubartowskich, gdzie 20 lipca 1944 zatrzymały się w rejonie leśniczówki Budy i okolicznych osiedlach.

Wyrwanie się z okrążenia bez większych strat było niewątpliwym sukcesem taktycznym Dywizji. Tym samym 27.WDP AK włączyła się do akcji „Burza” na Lubelszczyźnie. 22 lipca 1944 r. oddziały Dywizji zdobyły Lubartów, Kock, Firlej, Kamionkę, Kozłówkę i inne miejscowości północnej Lubelszczyzny. 23 lipca 1944 r. do Lubartowa weszły oddziały wojska sowieckiego.

Na skutek przyjmowania władzy, w terenie wyzwolonym przez przedstawicieli powstałego rządu – PKWN w Chełmie, Dywizję reprezentującą RP w Londynie uznano za wręcz niebezpieczną. W takiej sytuacji prowadzenie dalszej walki z wycofującym się wrogiem, mimo ofert i dobrej woli współdziałania – zostały odrzucone. Została ona zatrzymana w drodze do Lubartowa i podstępnie rozbrojona przez wojska sowieckie i zmuszona do złożenia broni. Wieczorem 25 lipca 1944 r. 27.WDP AK przestała istnieć. Wydany został rozkaz dowództwa Dywizji o zwolnieniu żołnierzy z przysięgi i rozpuszczeniu ich, dając wolną rękę w decydowaniu o sobie.

Tak zakończyły się chlubne, a zarazem dramatyczne dzieje 27.Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, która początki swej tradycji wiązała z wołyńskimi jednostkami wojskowymi II Rzeczypospolitej.

W okresie lubelskim wciągu półtora miesiąca w 8 bojach Dywizja straciła 11 zabitych, 18 rannych. W swym szlaku bojowym w czasie stoczonych 60 bojów straciła 600 zabitych i około 400 rannych żołnierzy, co stanowiło około 17% stanu wyjściowego. Około 1 800 żołnierzy Dywizji zaginęło i się rozproszyło w terenie.

Z ogólnej analizy danych wynika, że w walkach z oddziałami 27.WDP AK zginęło od początku 1944 roku około 700-750 Niemców i Węgrów, około 900-1 000 z nich było rannych, a 348 wzięto do niewoli.



W sprzęcie bojowym przeciwnik stracił: 1 samolot, 4 czołgi, 16 ckm, 40 rkm, 90 pm, 600 kb, wiele amunicji i granatów, 9 samochodów ciężarowych i 5 osobowych, 3 motocykle, 30 wozów taborowych konnych, ponad 100 koni, wiele przedmiotów mundurowych i żywności, sprzętu opatrunkowego i sprzętu łączności.

Dywizja od rejonu Kowla, Włodzimierza Wołyńskiego, przez Polesie, Podlasie do Lubartowa pokonała pieszo trasę ponad 500 km. Niektóre jej oddziały jak „Bomby” z Zaslucza i „Gzymśa” z Ostroga o 200 km dłuższe.

Po rozbrojeniu nie wszyscy zaprzestali walki. Nieliczna grupa żołnierzy Dywizji przedostała się do Warszawy i brała udział w Powstaniu Warszawskim, ponosząc kolejne ofiary. Wielu wzięło udział w dalszych walkach w I i II Armii WP. Część włączyła się do podziemnej walki. Po wojnie wielu żołnierzy było represjonowanych w różnej formie za AK. Większość znalazła swoje miejsce w życiu powojennym Polski często ze zmienionymi życiorysami skupiając się w środowiskach byłych żołnierzy 27.WDP AK, jako zasłużeni kombatanci upowszechniają jej zasługi i tradycje.

Odsłonięty w 1993 roku pomnik w Warszawie i wręczony sztandar 27 WDP AK są symbolem jej zasług i chwały ku pamięci potomnych i przyszlých pokoleń.

*T. Wolak*

## **TRADYCJE 27 WDP AK NA ZIEMI LUBELSKIEJ**

Tradycje wojskowe to historycznie ukształtowane obyczaje i zasady postępowania oparte na procesie kultywowania i upowszechniania dokonań Polskich Sił Zbrojnych na przestrzeni dziejów. W aspekcie społeczno - pedagogicznym tradycje wyrażają się w posiadaniu i pielęgnowaniu świadomości dziedzictwa i kontynuacji tego, co przechodzi z pokolenia na pokolenie.

Dziedziczenie i kultywowanie tradycji orężnych ma ogromny walor moralny, społeczny i wychowawczy. Integruje nie tylko oddziały wojskowe, lecz także wzmacnia więzi wojska ze środowiskami kombatantów i społeczeństwem regionu stacjonowania jednostki. Wojsko Polskie od 1991r. dziedziczy tradycje oddzia-

łów, należących do wszystkich formacji zbrojnych, jakie istniały w historii naszego państwa. Zasady przejmowania i dziedziczenia tradycji, nadawania jednostkom i oddziałom nazw wyróżniających oraz patronów określa specjalny Rozkaz nr 1/MON z 2 stycznia 1991r.

Tradycje Armii Krajowej były po II wojnie długo przemilczane w historiografii lub negatywnie oceniane, zgodnie z wykładnią polityczną określoną przez władze Polski Ludowej. Po każdym zwrocie politycznym, w ramach kolejnych odwilży, zezwalano na coraz szersze upowszechnianie wiedzy o AK, jej dokonaniach bojowych oraz bohaterach, którzy pisali historię Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego.

Tak naprawdę to dopiero w latach dziewięćdziesiątych w pełni zaczęto odwoływać się do tradycji Armii Krajowej. Do rodowódów wielu jednostek, przyjmujących tradycje, wpisana została historia oddziałów AK, wstawionych walką z okupantami na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, między Bugiem i Wisłą, zachodnich regionach kraju, na barykadach powstańczej Warszawy.

Zgodę na przekazanie jednostce tradycji wyrażają w każdym przypadku żołnierze Armii Krajowej. Pomagają oni opracować rodowód jednostki, przekazują jej symbole, znaki i pamiątki do sal tradycji. Przekazanie tradycji przez środowiska żołnierzy-kombatantów AK jest także wyrazem uznania i głębokiego zaufania do tych, którzy je przejmują.

Na Ziemi Lubelskiej tradycje 27 WDP AK dziedziczą:

- Nadbużański Oddział Straży Granicznej w Chełmie- od 22 września 1991r.
- Strażnica w Skrychiczynie od 18 września 1998r. nosi imię gen. Jana Wojciecha Kiwerskiego "Oliwy". Uroczystość nadania imienia miała miejsce podczas XVIII Zjazdu ŚZZ AK, który odbył się w Dubience.
- Strażnica w Horodle im. mjr.Tadeusza Persza "Głaza". Na budynku Strażnicy umieszczono pamiątkową tablicę poświęconą

patronowi, który walczył w okolicach Wołynia i przedzierał się przez niemieckie okrażenie właśnie w okolicach Horodła.

Imię 27 WDP AK oraz jej dowódców przejmują szkoły, ulice, place, skwery, izby szkolne.

- Szkoła Podstawowa im. 27 WOP AK w Skrobowie - imię patrona przyjęła 5 listopada 1994r.

- Liceum Ogólnokształcące w Dubience im 27 WDP AK • Gimnazjum Nr 14 w Lublinie im. 27 WDP AK- imię patrona przyjęło 13 marca 2008r.

- Szkoła Podstawowa im. mjr/ppłk Jana Szatowskiego "Kowala", "Zagończyka" w Świerżach nad Bugiem w gminie Dorohusk.

Imię nadano szkole 14 września 1988 r.

- Szkoła Podstawowa im. por./kpt. Kazimierza Filipowicza "Kordy" w Dorohusku. Szkoła przyjęła imię 22 września 1991r.

- Szkoła Podstawowa im. por./kpt. Michała Fijałka "Sokoła" w Kodmie. Imię nadano szkole 20 września 1992r.

- Szkoła Podstawowa im. por./kpt. Adama Twardego "Trzaski" w Rudzie Hucie. Szkoła przyjęła imię we wrześniu 1994r. Niestrudzonym inicjatorem, organizatorem i realizatorem we współdziałaniach z dowództwem Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie powstania na rubieży granicy wschodniej Polski w czterech szkołach i w dwóch jednostkach Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej **STRAŻNIC PAMIĘCI** o historii 27 WDP AK był mjr Tadeusz PERSZ ps. "Głaz".

Klub Garnizonowy w Hrubieszowie poprzez organizację wraz ze Środowiskiem Żołnierzy 27 WDP AK Sali Tradycji podjął się kultywowania tradycji Dywizji.

Uroczyste otwarcie Sali Tradycji nastąpiło 12 listopada 2007 roku. Muzeum Powiatowe im. Stanisława Staszica w Hrubieszowie w listopadzie 2008 roku przejęło pamiątki zgromadzone w Sali Tradycji 27 WDP AK mieszczącej się w obiekcie KG (z powodu zmian lokalowych) i stało się spadkobiercami tradycji Dywizji. Ponadto na wniosek Środowiska Żołnierzy „27” Rada Miejska w 2000r. jednej z ulic miasta Hrubieszowa nadała imię 27 WDP AK.

*Edyta Biszczat*

## NIECH PAMIĘĆ O UMĘCZONEJ ZIEMI WOŁYŃSKIEJ I JEJ BOHATERACH TRWA!

W dniu 2 czerwca br. o godzinie 9.30 na terenie Jednostki Wojskowej Nr 4055 w Hrubieszowie rozpoczęła się Konferencja "Wyrzec prawdę w Wołyniu miłości zbawienie", którą zorganizował Klub Garnizonowy przy współpracy z hrubieszowskim Środowiskiem Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

Nadrzędnym celem konferencji było uczczenie 65. rocznicy utworzenia Dywizji oraz realizowanej przez nią również przed 65. laty na Wołyniu, Polesiu i Lubelszczyźnie akcji "Burza". Ponadto ideą organizatorów było krzewienie pamięci o wielkiej tragedii wołyńskiej, która podczas II wojny światowej stała się udziałem wielu Polaków mieszkających na Kresach II Rzeczypospolitej.

"O Panie, któryś jest na niebie. wyciągnij sprawiedliwą dłoń..." - to słowa "Modlitwy obozowej". hymnu 27 WDP AK, którego w wielkim skupieniu wysłuchali wszyscy zaproszeni goście. Następnie słowa powitania skierowała do zacnych gości Kierownik Klubu Garnizonowego, Pani mgr Anna Jasińska.

Konferencję zaszczylicili swoją obecnością: kombatanci z różnych stowarzyszeń i związków oraz ich najbliżsi; przedstawiciele władz- miasta, gminy i powiatu; dyrektorzy i kierownicy instytucji kulturalno-oświatowych; bibliotekarze, regionaliści, nauczyciele, literaci oraz żołnierze i młodzież szkolna.

Poczet sztandarowy Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK reprezentowała, na prośbę członka Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK, Pana mgr Marka Kitlińskiego, kadra Jednostki Strzeleckiej Nr 2020 w Hrubieszowie w osobach: d-ca Jakub Zachaj, z-ca ds. szkolenia Grzegorz Flunt, z-ca ds. logistyki Łukasz Słupski.

Otwarcia Konferencji dokonał Dowódca JW. Nr 4055 w Hrubieszowie, Pan płk dypl. Sławomir Dudczak.

Po części oficjalnej zebrani obejrzeni montaż słowno-muzyczny "Pamięć trwa" w wykonaniu uczniów ze Szkoły Podstawowej Nr 2 im. Wojsk Ochrony Pogranicza w Hrubieszowie współpracującej od kilku lat z Klubem Garnizonowym.

O stronę merytoryczną scenariusza montażu oraz dobór muzyki zadbała Pani mgr Edyta Biszczat, natomiast młodych recytatorów do występu przygotowała Pani mgr Katarzyna Szczepańska.

Czas refleksji i zadumy towarzyszył podczas realizacji montażu zarówno występującym, jak i wszystkim zebranym gościom i na pewno na długo pozostanie w ich pamięci. Pod koniec akademii chwilą ciszy uczczono tych, którzy miłość do Ojczyzny okupili krwią swoją, walcząc z pełnym poświęceniem i do ostatniej kropli krwi z hitlerowskim najeźdźcą, sowieckim agresorem oraz bandami UPA. Na ręce ppłk rez. Franciszka Malickiego ps. "Ego" dzieci złożyły wiązanek kwiatów.

Następnie mjr Krzysztof Żuk z 2 Hrubieszowskiego Pułku Rozpoznawczego przekazuje pamiątki- Biblię i brązowy krzyż zasługi plut. Władysława Rudzińskiego, żołnierza 27 WDP AK do organizowanej w Muzeum Powiatowym im. S.Staszica izby pamięci. Z kolei głos zabiera Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Okręgu Zamość, historyk, poseł na Sejm V i VI kadencji, Pan Sławomir Zawisłak, który gratuluje organizacji tak bogatej w treść Konferencji oraz zaprasza na seminarium dot. stosunków polsko-ukraińskich do Tyszowiec.

W dalszej części uroczystości wszyscy zebrani w wielkim skupieniu obejrzeni fragment wstrząsającego filmu dokumentalnego pt.: *"Kryptonim Pożoga"* w reż. Wincentego Ronisza z 1998r.

Ogłoszono przerwę, podczas której goście mogli skosztować żołnierskiej grochówki, którą zasponsorowało Środowisko Żołnierzy 27 WDP AK, a wykonali pracownicy stołówki hrubieszowskiej jednostki pod czujnym okiem st. chor. Andrzeja Rudego.

O słodką kawiarenkę zadbała natomiast Pani Ewa Orłowska, wnuczka śp. por.rez. Franciszka Marszała ps."Burak", żołnierza 27 WDP AK. Był czas na wspomnienia, nawiązywanie kontaktów, wymianę doświadczeń.

Po przerwie Dowódca JW. Nr 4055 w Hrubieszowie, Pan płk dypl.Sławomir Dudczak przekazuje list gratulacyjny dla Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK, a płk SG Marian Pogoda- Komendant Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej z Chełma dziedzi- czącego tradycje 27 WDP AK serdecznie dziękuje za zaproszenie

i kieruje w stronę organizatorów oraz kombatantów wiele ciepłych słów.

W dalszej części Konferencji obszerny wykład dot. *Akcji "Burzy" na Wołyniu, Polesiu i Kresach Wschodnich w realizacji 27 WDP AK* wygłasza historyk, senator I i II kadencji RP, Pan mgr Janusz Woźnica. Swoimi refleksjami dzieli się również Prezes Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, Pan Jerzy Leopold Krzyżewski, opowiadając o współpracy jednostek AK z Hrubieszowa i okolic z oddziałami 27 WDP AK, i w sposób szczególny wspominając postać por. Stefana Kwaśniewskiego ps. "Wiktor". *Dzieje 27 WDP AK utrwalone we wspólnych wspomnieniach* - to pełna ekspresji i jakże absorbująca słuchaczy prelekcja sekretarza Zarządu Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK, nauczyciela, poety, por. rez. Pana Tadeusza Bartnika ps. "Jasio".

Obecna wśród gości poetka hrubieszowska, Pani Małgorzata Skowron uświetnia Konferencję recytacją pięknego wiersza własnego autorstwa pt.: "*Za wrotami Bugu*", który zostaje przyjęty gromkimi brawami. *Krajobrazy Wołynia i Polesia*- to tytuł wspomnianego wykładu wzbogaconego pokazem slajdów, który przedstawił zebrany nauczyciel geograf, Pan mgr Jan Pawłowski.

Natomiast sylwetki wszystkich dowódców 27 WDP AK szczegółowo omówił kpt. Dariusz Ziółkowski z 2 Hrubieszowskiego Pułku Rozpoznawczego.

W dalszej części spotkania bogatą w treść i obraz prezentację multimedialną dot. wspólnej historii Klubu Garnizonowego oraz JW. Nr 2122 i JW. Nr 4055 ze Środowiskiem Żołnierzy 27 WDP AK przedstawiła Kierownik Biblioteki Klubu Garnizonowego, Pani mgr Edyta Biszczat.

Następnie prelekcję dot. *Dziedziczenia tradycji 27 WDP AK na Ziemi Lubelskiej* poprowadziła Pani mgr Anna Jasińska, w sposób szczególny dziękując za obecność uczniom i ich opiekunowi z Liceum Ogólnokształcącego z Dubienki noszącego imię 27 WDP AK.

Nadchodzi czas zaplanowany na dyskusję, którą rozpoczyna prof. zw. dr hab. Mieczysław Sawczuk z UMCS, współautor książki "*Polskie Państwo Podziemne na Wołyniu w latach 1939-*

1944" i w dowód wdzięczności przekazuje dla organizatorów Konferencji, na ręce Pana Kazimierza Kasprowicza, książkę dot. tragedii wołyńskiej. Ponadto obecni wraz z nim studenci-seminarzyści prof.nadzw. historii państwa i prawa dr hab.Mariana Klementowskiego z UMCS przygotowujący publikacje i rozprawy o stosunkach polsko-ukraińskich dziękują za możliwość dokumentowania idei Konferencji.

Czas wystąpień nieuchronnie dobiegł końca. Kombatanci długo jeszcze wspominali wydarzenia z czasu wojny, goście natomiast z wielkim szacunkiem odnosili się do tego, co dane im było przeżyć.

Po wysłuchaniu wszystkich zacnych prelegentów i gości zebrani zostali zaproszeni do zwiedzania wystawy okolicznościowej "Wołyń w literaturze" wzbogaconej o numer specjalny "Więści Bibliotecznych" poświęcony w całości tematyce Konferencji.

Wystawa książkowa powstała w oparciu o zbiory Biblioteki Klubu Garnizonowego i Biblioteki Muzeum Powiatowego oraz zbiory prywatne - Pana Kazimierza Kasprowicza i Pani Czesławy Marszał. Kilka słów o publikacjach zwartych będących przedmiotem wystawy oraz bogatym spisie bibliograficznym dot. historii 27 WDP AK i wielkiej tragedii wołyńskiej nakreśliła zwiedzającym Pani mgr Edyta Biszczał.

Na zakończenie *Pamiętkowe Listy Wołyńskie* oraz Podziękowania otrzymują od organizatorów osoby zaangażowane w sposób szczególny w organizację Konferencji.

Bezlitośnie szybko mija czas, Konferencja odchodzi w przeszłość..., ale ileż niezapomnianych wspomnień, nieopisanych wrażeń, emocji i uczuć oraz inspiracji do kierunków dalszej pracy zapisuje się na zawsze w historii obydwu środowisk ją organizujących.

Organizatorzy Konferencji - A. Jasińska, E. Biszczał - KG  
K.Kasprowicz- z ramienia Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK  
Scenografia- E. Orłowska, J. Bieńko  
Pomoc techniczna- st. chor. A. Rycerz, kpr. A. Pirogowicz

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ W WARSZAWIE  
OKRĘG WOŁYŃSKI  
ŚRODOWISKO ŻOŁNIERZY 27 WDP AK, 22-500HRUBIESZÓW, UL. DWERNICKIEGO 90/34  
TEL. 0846971009



Kierownik Biblioteki Klubu Garnizonowego  
w Hrubieszowie  
Pani mgr Edyta Biszczał

## PODZIĘKOWANIE

Zarząd Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii  
Krajowej w Hrubieszowie składa serdeczne podziękowania za wkład  
w dzieło kontynuowanie tradycji i dziedzictwa ideowego 27 Wołyńskiej  
Dywizji Piechoty AK, której wymiernym efektem była organizacja  
Konferencji „Wydrzeć prawdę- w Wołyniu miłości zbawienie”.  
W dowód uznania przyznajemy książkę pt.: „Osnowa” E.H. Bakuniaka  
oraz film na płycie CD pt.: „Kryptonim Pożoga” w reż. W. Ronisza.

Zarząd Środowiska 27 WDP AK  
ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY  
ARMII KRAJOWEJ  
OKRĘG WOŁYŃSKI  
Środowisko 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK  
22-501 Hrubieszów 3, ul. Dwernickiego 90/34

Hrubieszów, 02.06.2009r.





Hrubieszów, dnia 02.06.2009r.

**ŚRODOWISKO  
ŻOŁNIERZY 27 WDP AK  
W HRUBIESZOWIE**

*Dyvizjo!- walczyłaś, by wykonać polską rozkaz,  
Burzyłaś katorżniczy ład  
Ginęłaś – ale w sercach żyła Polska,  
Sprawiedliwy świat...*

**LIST GRATULACYJNY**

*Za przekazywanie tradycji nam młodym pokoleniom Polaków,  
nieocenioną pomoc w poszukiwaniu źródeł informacji, dokumentów,  
zdjęć, świadków tropienia pamięci wydarzeń wołyńskiej pożogi..*

*My, Pracownicy Klubu Garnizonowego w Hrubieszowie jesteśmy  
przekonani, że nasza współpraca niezależnie od upływającego czasu  
będzie coraz owocniejsza, stanie się zachętą, ażeby iść wytrwale tą  
drogą prawdy i sprawiedliwości, którą Wy Drodzy Kombatanci,  
przemierzyliście wiele lat temu, byśmy my mogli żyć w wolnej  
i niepodległej Polsce.*

*Życzymy Wam dużo zdrowia, radości ducha i wytrwałości  
w Waszym wzniosłym i chwalebnym działaniu do utrzymania  
i rozwijania tej ukochanej Ojczyzny, co nie zginęła i zginąć nie może,  
bo :*

*„ ...twojej sławetnej Wiktorii Droga Wołyńska Dyvizjo - żaden wróg nie  
przekreślił, Ona po wieki trwać będzie w historii, Legendzie – Pieśni...”*

*Z wyrazami szacunku*

**KIEROWNIK I PRACOWNICY  
KLUBU GARNIZONOWEGO  
W HRUBIESZOWIE**  
*Anna Osinska*



Członek Zarządu  
Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK  
w Hrubieszowie  
Pan Kazimierz KASPROWICZ

## PODZIĘKOWANIE

*Klub Garnizonowy działający przy Jednostce Wojskowej Nr 4055 w Hrubieszowie składa serdeczne podziękowanie za koordynowanie z ramienia Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK prac związanych z organizacją Konferencji „Wydrzeć prawdę-w Wołyniu miłości zbawienie”.*

*Przekazywana przez Pana wiedza historyczna pozwoliła opracować wiele materiałów merytorycznych służących idei Konferencji, a liczne konsultacje oraz udostępniana literatura jakże wymiennie wzbogaciły podjęte dzieło krzewienia pamięci o chlubnej przeszłości żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.*



Kierownik Klubu Garnizonowego  
mgr Anna Jasińska

Kierownik Biblioteki Klubu Garnizonowego  
mgr Edyta Biszczał

Hrubieszów, 02.06.2009r.

## VIII MIĘDZYSZKOLNY KONKURS WIEDZY O 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej

11 maja 2009 roku w Szkole Podstawowej im. 27 WDP Armii Krajowej w Czarnej Dąbrówce koło Słupska, odbył się już VII Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, rywalizacji o pierwszeństwo z zakresu wiedzy historycznej o wymienionej Wołyńskiej Dywizji. Przystąpiły do niego 3-osobowe zespoły ze szkół podstawowych gminy Czarna Dąbrówka oraz ze szkoły w Łupawie, przygotowane przez swoich nauczycieli historii: Renatę Knap, Ewę Pesta, Katarzynę Sywanycz oraz Tomasza Ostrowskiego.

W **I etapie** każdy z uczestników rozwiązywał test wyboru, który składał się z 25 pytań. Najwięcej punktów zebrały Szkoły Podstawowe w Czarnej Dąbrówce oraz Łupawie – po 72 punkty.

**II etap** konkursu przewidywał zespołowe odpowiedzi na pytania za 2 lub za 1 pkt. Za niepoprawne odpowiedzi zespół tracił odpowiednią ilość punktów. Tutaj, największą ich ilość zebrały szkoły z Rokit i z Czarnej Dąbrówki – po 10 pkt.

W **trzecim etapie** jeden z członków zespołu miał za zadanie zaprezentowanie wybranego fragmentu z proponowanej, tematycznej literatury. Kryteria oceny w tej kategorii to: - płynność wypowiedzi i styl – 3 pkt, - ilość i jakość przedstawionych faktów historycznych – 3 pkt, oraz ogólne wrażenie – 3 pkt. Tu największą ilość punktów – po 9, zdobyły szkoły z Rokit i Nożyna – po 9 pkt.

Rozstrzygnięcie, która drużyna jest zwycięzcą nastąpiło po dogrywce między drużynami z Czarnej Dąbrówki i Łupawy.

**Komisja**, w której zasiedli wszyscy opiekunowie zespołów oraz przedstawiciel Środowiska 27 Wołyńskiej Dywizji, inicjator konkursu Wiedzy o Armii Krajowej Jadwiga Staniuk, dokonała podsumowania wyników i ogłosiła zwycięzców: I miejsce - Szkoła Podstawowa w Czarnej Dąbrówce – 100 pkt, II miejsce - Szkoła Podstawowa w Łupawie – 98 pkt, III miejsce – Szkoła Podstawowa w Rokitach – 80 pkt, IV miejsce – Szkoła Podstawowa w Nożynie – 77 pkt. Każdy z uczestników otrzymał nagrodę książkową, dyplom dla zespołu oraz słodycze. Nagrody książkowe ufundowała **Rada Gminy w Czarnej Dąbrówce**.



# DYPLOM



za zajęcie I... miejsca  
w konkursie historycznym  
wiedzy o 27 WDP AK  
dla drużyny ze Szkoły Podstawowej  
w Czarnej Dąbrówce

Komisja:

1. *J. Hamiak*
2. *[Signature]*
3. *[Signature]*
4. *[Signature]*

ŚWIATŁY ZWIĄZEK ŻOLNIERZY  
ARMII KRAJOWEJ  
"Wzrostek" 27 WDP AK  
ul. L. Polkowickiego 9 p.18  
76-300 SZUMSK

**AK** SZKOŁA  
PODSTAWOWA  
ul. 27 WDP Armii Krajowej  
77-116 CZARNA DĄBRÓWKA  
ul. Słupska 17, tel/fax 0-99 82 12 462  
NIP 842-10-88-734, Regon 002676160

Organizator:

Renata Knap

PRZEWODNICZĄCY

*[Signature]*

DYREKTOR SZKOŁY

*[Signature]*  
mgr Jacek [Signature]

Czarna Dąbrówka 11.05.2009r.

# Dyplom



dla ucz. *Filipa Mielewczyka*

za zajęcie...I.....miejsca  
w konkursie drużynowym  
wiedzy historycznej o 27 WDP AK

Komisja:

1. *J. Kamiuk* .....
2. *T. Dłuski* .....
3. *J. J.* .....
4. *A. A.* .....

ŚWIĄTY ZWIĄZŁ ŻOLNIERZY  
ARMII KRAJOWEJ  
dywizja 27 WDP AK  
ul. J. Piłsudskiego 8 p.18  
74-200 BZ. OLESZ

Organizator:  
*Renata Knap*

**AK** SZKOŁA  
PODSTAWOWA  
in. 27 WDP Armii Krajowej  
77-116 CZARNA DĄBRÓWKA  
ul. Słupka 17, tel./fax 0-69 82 12 462  
NIP 842-16-94-794, Regon 030578193

Czarna Dąbrówka 11.05.2009r

PRZEWODNICZĄCA  
*Renata Knap*  
DYREKTOR SZKOŁY  
*mgr Jerzy...*

## **OBCHODY 65 ROCZNICY ROZBROJENIA 27 WDP AK PRZEZ ARMIEJ CZERWONĄ w Skrobowie, na Lubelszczyźnie**

Uroczystość odbyła się w dniu 25 lipca 2009 r.

Już od wczesnych godzin rannych Wołyniacy z całej Polski spieszyli w stronę Skrobowia, by zdążyć na tę uroczystość. Przybył nawet ze Stanów Zjednoczonych wnuk jednego z Wołyniaków, za co mu serdecznie dziękujemy i gorąco pozdrawiamy, bo jest to dla nas wielki zaszczyt.

Uroczystość odbyła się w Szkole Podstawowej im. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK w Skrobowie, której dyrektorem jest Zdzisław Wereszczyński - członek Lubelskiego Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK.

Na wstępie Wójt Gminy Lubartów – Pan Janusz Bodziacki - powitał gorąco 3 kapłanów, sprawujących Eucharystię, 4 poczty sztandarowe, Prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - Okręg Wołyński mgr Tadeusza Wolaka, Przedstawiciela I.P.N. - dr Leona Popka, Władze miejscowe oraz wszystkich zebranych (a było ich sporo).

Dyrektor Szkoły również powitał wszystkich zebranych i podał program uroczystości oraz zapowiedział Mszę Świętą.

Msza Św. Koncelebrowana przez ks.Mirosława Skałbana - Proboszcz Parafii w Skrobowie. Eucharystię sprawowali – ks.Proboszcza Parafii w Skrobowie, ks.Kanonik - Dziekan Dekanatu Lubartów i ks.Kapelan Straży Granicznej w Chełmie. Homilię wygłosił ks. Kanonik Józef Huzar.

Zaakcentował i podkreślił słowa Pisma Św., które mówią „wszyscy jesteśmy jednym. I my jesteśmy jednym, jesteśmy jedną wspólnotą. I dzisiaj w Wieczerniku zgromadził nas Jezus Chrystus, byśmy oddali chwałę Bogu i pamięć poległym. Jest to uroczystość św. Jakuba Apostoła, który oddał swoje życie dla wiary. Tak samo 27 Dywizja Piechoty AK oddała swoje życie, byśmy byli wolni. Chcemy za to wszystko podziękować gorąco Bogu i oddać cześć poległym. Służba żołnierska jest tym wielkim darem, którym służy się swojej Ojczyźnie. Wzorem tego jest św. Jakub - Apostoł - wierny żołnierz Chrystusa. Ofiara życia jest najcenniej-

szym darem na Ołtarzu. Módlmy się za tych, którzy nas oswobodzili. Wszystko, co duchowe niech się połączy z tym co doczesne, niech wierność służy Bogu i Ojczyźnie. Dalej zostały odczytane Modlitwy wiernych - w tym samym duchu.

Po zakończeniu Mszy Św. ks. Mirosław Skałba podziękował za rozpoczęcie uroczystości Mszą św. i dodał, że modlitwa sięga poza grób, a następnie podziękował gorąco organizatorom za zorganizowanie tej uroczystości. Wspomniał również, że jak smutne jest to, że dzisiaj nieraz mówi się "tam gdzie pieniądze, tam Ojczyzna". Wy pamiętajcie o Ojczyźnie i to widać na każdym kroku. Serdeczne dzięki Wam za to. Następnie zaintonował pieśń "Boże, coś Polskę".

Dyrektor szkoły Pan Zdzisław Wereszczyński w imieniu Prezesa Lubelskiego Środowiska 27 Wołyńskiej Dywizji AK Eugeniusza Pindycha, który przebywa w Szpitalu powitał wszystkich zebranych i przekazał serdeczne pozdrowienia. W części oficjalnej Pan Senator Gogacz wręczył 7 złotych i srebrnych Medali „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej” nadanych przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Natomiast władze Zarządu Środowiska Lubelskiego wręczyły 6 odznaczeń "Honorowy Członek 27 WDP AK. Podziękowania za zorganizowanie uroczystości z rąk Zarządu Środowiska Lubelskiego otrzymali: Burmistrz Lubartowa Pan Jerzy Zwoliński, Dyrektor Szkoły w Skrobowie - Pan Zdzisław Wereszczyński, Wójt Gminy Lubartów Pan Jerzy Bodziacki, Starosta Lubartowa Pan Marian Starownik.

Po krótkiej przerwie dr Leon Popek - członek Lubelskiego Środowiska Przedstawiciel IPN w Lublinie - wygłosił referat na temat "Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu i rola Dywizji w jej obronie". Podkreślił mocno 66 rocznicę ludobójstwa ludności na Wołyniu. Szacuje się, że zginęło wówczas 120 - 150 lub nawet 200 tys. Polaków. Zaznaczył, że nie prowadzi się żadnych badań na temat, co przeżyła ludność Polska. Bardzo to boli, bo nie ma się kto za nimi ująć, przekazać pokoleniom. Wołyń był terenem, gdzie najwięcej ludzi wycierpiało; rzezie, zbrodnicze ludobójstwo, napady. Jak wykazały badania młodzież nie wie o tych sprawach. Zaledwie kilka % wie „coś tam” o kresach. W podręcz-



nikach szkolnych ten temat nie istnieje. Dobrze, że Uchwała Sejmu potępiająca rzezie na Wołyniu po 20 latach ujrzała światło dzienne. Może spóźniona, ale już coś się dzieje. Tak naprawdę to Polacy ginęli na Wołyniu już od 1939 roku od nacjonalistów ukraińskich. Na Wołyniu zginęło z rąk policji ukraińskiej około 2 tys. Żydów. W 1943 r. lipiec był krwawym miesiącem - 167 polskich wsi zostało zaatakowanych (w 3 powiatach). Wymordowano 8 do 10 tys. Polaków. Na 18 zamordowanych duchownych - tylko 1 Oblat wyniesiony jest do beatyfikacji. Myślę e reszcie - Oni tam w Niebie są już Świętymi. W Kisielinie zginęło 180 osób. Wspomniał tu Włodzimierza Dębskiego. W nocy z 29 na 30 sierpnia przestało istnieć kilka wsi. Z mojej rodziny kilkadziesiąt osób zginęło i do dzisiaj nie mają mogił, mimo usilnych starań. Na Wołyniu mordowano przez zaskoczenie. Celowo napadano na wsie i mordowano w bestialski sposób starców i dzieci, wszystkich bez wyjątku. Były to akcje zorganizowane, zaplanowane, a nie przypadkowe jak się czasem podaje. Na koniec apel do Wołyniaków: "Zabierajcie młodych ze sobą na Wołyń. Pokazujcie im swoje korzenie, przekazujcie im prawdę o Wołyniu". Podał również do wiadomości, że IPN prowadzi śledztwo o ludobójstwie na Wołyniu (prok. Zając zgromadził już około tysiąca śledztw). I jeszcze trochę liczb. Z rąk polskich zginęło około 300 Ukraińców. Zniszczonych zostało 60% osiedli, 40% kościołów. Polacy ginęli wówczas jak pierwsi chrześcijanie. Trzeba też przyznać, że byli też Ukraińcy, którzy pomagali Polakom, ostrzegali ich i nieraz za to ginęli. Na zakończenie dodał, że najwyższy już czas, żeby na grobach Polaków stanęły krzyże. I wierzę, że tak będzie". dodał. Podał jeszcze do wiadomości, że za tydzień wyjeżdża na Wołyń grupa harcerzy (około 40 osób) porządkować tamtejsze groby i cmentarze. W tym roku zajmą się głównie cmentarzem w Lubomlu, gdzie jest najwięcej do zrobienia. Zaapelował również do uczestników o wsparcie finansowe na ten cel. Spotkało się to z wielkim entuzjazmem.

Głos zabrał Prezes Światowego Związku Tadeusz Wolak. Zaczął od tego, że 65 lat temu tu w Skrobowie rozbrojono Dywizję (przez Czerwoną Armię). Wymienił jej dowódców, podał trochę

liczb, dat, a później dość szczegółową historię okoliczności z przebiegu rozbrojenia.

Następnie Dyrektor Szkoły podał dalszy program uroczystości i już zaprosił wszystkich na obiad. Po smacznym obiedzie udaliśmy się do lasów parczewskich – do leśniczówki Gościniec. Tu przy pomniku złożono wieńce i kwiaty. Następnie Tadeusz Wolak uzupełnił szczegółowo historię leśniczówki, narad sztabowych różnych grup partyzanckich działających w lasach parczewskich i przebieg walk 27 WDP AK.

Po krótkiej przerwie Pan Gruszczyk odmówił wraz z zebranymi modlitwę za pomordowanych i zmarłych żołnierzy i zaprosił wszystkich na ognisko (tuż – obok). Tu już na luzie piekliśmy sobie kielbaski, pili herbatkę, a przy tym wspomnienia, refleksje, śpiewy i dużo radości. Było to wszystko wspaniałe.

Pragnę podkreślić, że uroczystość ta była wspaniała, bardzo udana, wywarła na nas wielkie wzruszenie i niezapomniane wrażenie, aż żal było odjeżdżać. Pozostanie zatem długo w naszej pamięci. Niech będzie mi wolno podziękować gorąco i wyrazić wielkie uznanie - w imieniu Zarządu Środowiska 27 WDP AK w Lublinie - Bogu Najwyższemu - za łaskę doczekania i uczestniczenia w tej uroczystości, księżom za sprawowanie Eucharystii i wygłoszenie homilii, Pocztom sztandarowym - za uświetnienie naszej uroczystości, dr Leonowi Popkowi - za wygłoszenie tak wzruszającego referatu, Panu Zdzisławowi Wereszczyńskiemu - dyrektorowi Szkoły w Skrobowie za przygotowanie, za wspaniałą organizację uroczystości, Władzom Miasta i Gminy Lubartów, a szczególnie Wójtowi Gminy Panu Januszowi Bodziackiemu - za wielkie zaangażowanie w przygotowanie uroczystości, Władzom Ostrowa Lubelskiego - za duży wkład pracy i wysiłku w organizację uroczystości (szczególnie trzem panom Gruszczykom), wszystkim mieszkańcom z okolicznych miejscowości za uczestnictwo w uroczystości i modlitwy za Wołyniaków, wszystkim tym, którzy nie mogli być z nami, ale duchowo łączyli się z nami – ludziom chorym i niesprawnym – za modlitwy.

Zanotowała *Irena Zamościńska*

## ZAPOMNIANE OFIARY

W książce "Nie zostawiajcie mnie tu", Leon Karłowicz pisał o losach rodziny Kurzydłowskich, deportowanej W 1944 r. na Sybir, lub po prostu do Kazachstanu. Rodzina wielodzietna, biedna. Rodzinę tę wywieziono z donosu Ukraińca, który chciał się przysłużyć Sowietaom. I przysłużył. Jako wynagrodzenie za donos otrzymał jeden kilogram cukierków. A o co poszło? Jeden z synów Kurzydłowskich - Heniek - przed wojną był w Junackich Hufcach Pracy. Sowietci aresztowali Heńka, osadzili bez wyroku w więzieniu, a całą dziewięćosobową rodzinę (już bez Heńka) wywieźli w sierpniu 1940 roku na Sybir. Tam, na zawsze, urwał się kontakt z Heńkiem. Tam umarł ojciec Heńka - Jan Kurzydłowski. Też niewiadomo gdzie został pochowany. Tam umarła siostra Heńka - Leonka - najstarsza córka Kurzydłowskich. O tej jednej wiadomo gdzie jest "pochowana". Na Sybirskiej ziemi przy budowie torów kolejowych, mama Leonki ~ Stanisława Kurzydłowska"... wykopała małeńki dołek, owinęła w białe prześcieradło swoją ukochaną córkę, włożyła do tego dołku ciało zmarłej, zasypała cieniutką warstwą tłucznia, zmieszanego z zamarznąłą ziemią, zbiła z dwóch patyków krzyżyk i postawiła na "grobie" córki. Wraz z przesuwającymi się robotami przy budowie torów przesuwała się także matka zmarłej. Więcej już "grobu" Leonki nie widziała.

Po kilku latach syn - Józek Kurzydłowski - postanowił pójść do wojska organizowanego przez generała Berlinga (do generała Andersa nie zdążył się załapać), widząc w tym jedyny sposób wydostania się z Rosji Sowieckiej. Udał dorosłego i za drugim podejściem został przyjęty do I Armii Wojska Polskiego na terenie Związku Sowieckiego. Droga jego do Polski wiodła przez Lenino, Polskę, Wał Pomorski do Berlina. Po 1945 roku osiedlił się na Pomorzu Zachodnim. Tam też umarł i został pochowany na cmentarzu cywilnym w Kołobrzegu. Żył około 75 lat.

Jego młodszy brat - Leopold - szczęśliwym przypadkiem nie został deportowany wraz z rodziną do Rosji. Był tej nocy u swoich dziadków - Sakowiczów - w Janówce. Wstąpił do 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Przeszedł cały szlak bo-

jowy Dywizji i pod Skrobowem koło Lubartowa został rozbrojony. Po rozbrojeniu Dywizji, latem, już jako cywil przypadkowo spotkał swojego brata Józka. Józek był już w stopniu sierżanta. Porozmawiali i postanowili, że Polek wstąpi do Wojska Polskiego i przynajmniej teraz będą razem dwaj bracia, którzy byli rozłączeni okrutnym losem.

We wrześniu 1944 roku Józek, wraz z całą swoją jednostką wojskową przygotowywał się do forsowania Wisły w Warszawie na pomoc niesioną Powstańcom Warszawskim. Niestety nie trzeba szukać. Same przychodzą. Przepięta kula trafia śmiertelnie Polka, brata Józka. Było to dosłownie w przeddzień forsowania Wisły. Dowódca, życzliwy człowiek, skreślił z listy idących na śmierć żołnierzy, którzy mieli przechodzić na drugi brzeg Wisły mówiąc: wystarczy, że jeden z braci zginął. Józek pozostał i Polkowi urządził pogrzeb na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. Rodzina Józka, pomniejszona o trzy osoby na Syberii, powróciła w 1946 roku do Polski. Dzięki właśnie Józkowi, który przez swoją służbę w Wojsku Polskim, ułatwił powrót do kraju. Również osiedliła się na Pomorzu Zachodnim. Obecnie z wywiezionej na Syberię rodziny tylko jedna osoba - Halina - żyje. Pozostałe osoby już zmarły, pochowane zostały w Szczecinku.

Opowieść ta niechaj posłuży, że prócz Monte Cassino było jeszcze Lenino, Warszawa, Wał Pomorski, Odra, Berlin. Że prócz Kozielska, Miednoje czy Charkowa, była jeszcze Syberia. Że na Syberię było wywiezionych około 1,5 miliona ludzi. Że z Syberii tysiące ludzi nie wróciło. Że dzisiaj w powrocie mają trudności nie ze strony tak zwanych "wspólnoty niepodległych państw", lecz ze strony polskich władców.

Dzisiaj stawia się pomniki zesłańcom syberyjskim, walczącym na Zachodzie, którzy powrócili z Rosji Sowieckiej za sprawą generała Andersa. Potępia się, lub zapomina o żołnierzu i ich rodzinach, którzy powrócili za sprawą generała Berlinga. Aby temu chociaż trochę oddać prawdy i należnego hołdu należałoby obliczyć ile istnień polskich uratował Anders, a ile takich samych istnień uratował Berling? Sybiracy ginęli pod Monte Cassino, Sybiracy ginęli również pod Lenino. Z jednej rodziny brat walczył

we Włoszech, z tej samej rodziny brat walczył w Sowietach. A cała rodzina była wywieziona do Rosji, bo była Polakami. Czym sobie zasłużył na potępienie młody człowiek, że nie zdołał zabrać się z Andersem, a tylko z Berlingiem? Jeden i drugi był Polakiem. Jeden i drugi był wywieziony na Sybir przez tego samego okupanta. Jeden i drugi chciał powrócić do kraju ojczystego. Jeden i drugi przelał krew o wolność i niepodległość Polski. Tylko, że jeden był pod dowództwem Andersa, drugi pod dowództwem Berlinga. I żaden z nich nie wyznaczał sobie drogi powrotu. Zrobili to za nich wielcy krajów, którzy decydowali o losach całego świata. To oni ogłosili wyroki na biednych ludzi.

Mówią to wielcy i "poprawni". Nie chcą usprawiedliwić bo nie chcą wybaczyć Berlingowi chociaż to on również jak Anders wyprowadził z piekła sowieckiego dziesiątki tysięcy niewinnych Polaków. Tego ja do tej pory zrozumieć nie mogę. Chełpimy się wykrywaniem afer, potępiamy tych, którzy wykrywają afery. Składamy kwiaty na grobach poległych polskich żołnierzy, ale wybiórczo. Jeden i drugi żołnierz w ucieczce z Syberii mocno krwawił. Dlaczego nie wszyscy są szanowani? Państwo władcy! Odpowiedzcie mi na to pytanie! Teraz w rocznicę bitwy pod Lenino. Dlaczego Józek Kurzydłowski - mój cioteczny brat, nie jest uhonorowany nawet maleńkim kwiatkiem, maleńkim płomykiem z maleńkiej polskiej świeczki? Dlaczego w ogóle nie wspomina się o Heńku Kurzydłowskim też moim ciotecznym bracie? 15 lat temu o śmierci Jana Kurzydłowskiego - mojego wujka przyszło z Rosji oficjalne zawiadomienie. Dlaczego puszcza się w niepamięć moją cioteczną siostrę Leonkę? Tę leżącą gdzieś koło toru kolejowego na dalekiej Syberii, która przed śmiercią w przebłysku krótkiej przytomności prosiła: "Nie zostawiajcie mnie tu".

Te pytania kieruję do wszystkich "poprawnych" zarówno świeckich jak i kościelnych.

*Antoni Mariański*

Otrzymują: Media

*PS. Wszystkie imiona, nazwiska i fakty są prawdziwe. Przez te osoby chciałem pokazać ludzką tragedię Polaków tych maluczkich jak i tych wielkich.*

**APEL**  
**W SPRAWIE MORDOWANIA ŻOŁNIERZY W.P.**  
**PRZEZ UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW W 1939r**

Wiadomo, iż wielu kresowiaków stara się o ustalenie najbardziej ścisłej i wiarygodnej liczby wszystkich pomordowanych Polaków na naszych wschodnich terenach. Zresztą nie tylko Polaków, ale także innych narodowości. I to jest na pewno sprawa zasadnicza, aby były te dane udokumentowane i stanowiły historyczny dowód prawdy dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów ludobójstwa.

Toteż dla pełniejszego obrazu tej zbrodni, wydaje mi się, że także koniecznym by było, aby wiedzieć chociażby o przybliżonej liczbie ofiar w postaci zamordowanych żołnierzy W.P. dokonanych przez bandy ukraińskie już w 1939r.. Bowiem wiele tych jednostek jak np. armie "Lublin", "Kraków", czy Samodzielna Grupa Operacyjna "Polesie" - generała Fr.Kleeberga, po ich rozbrojeniu rozproszyły się na wschodnich terenach, a wielu żołnierzy uniknąwszy niewoli niemieckiej, wpadło w ręce band "rezunów" ukraińskich. Bandy owe rzecz jasna, nie były jeszcze zorganizowane w UPA, bowiem jak wiadomo ta formacja powstała później, ale były to jej już niejako doświadczalne próbne watahy.

Jest natomiast rzeczą pewną, że różne napady owych band miały miejsce nawet na regularne jeszcze jednostki W.P. w 1939r. Osobiście nie spotkałem się dotychczas z istniejącymi udokumentowanymi źródłami na ten temat. Tym nie mniej dla kogoś, kto być może interesuje się tym wycinkiem prawdy historycznej, chciałbym przytoczyć trzy znane mi na ten temat fakty. Zaczerpnąłem je z dwóch przed laty opublikowanych książek. Jedna autorstwa płk Ludwika Głowackiego - p.t. "Działania Wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939". Wydawnictwo Lubelskie, 1976 r. oraz gen. Władysława Andersa pt."Bez ostatniego rozdziału - wspomnienia z lat 1939-1946" - wydanie trzecie, Gryf Publishers L.T.D. Londyn, 1959r.

**Zdarzenie pierwsze:** oto w dniu 21 września 1939 r. "w wsi Pnikut (10 km na południe od Mościsk) k.Rawy Ruskiej - w walce z ukraińskimi nacjonalistami polegli m.in. ppłk.Bohdan Kazimierz

Stachlewski - dowódca 25 pułku ułanów, adiutant pułku - rotmistrz Włodzimierz Pinikiewicz oraz por. Wacław Witkowski - dowódca I plutonu 4 szwadronu"... ppłk Skrzynecki został ciężko ranny"... później zmarł. Źródło: por. L.Głowacki, str. 174. Należy zaznaczyć, że atakowana tu jednostka, to część Nowogródzkiej Brygady kawalerii, którą wówczas dowodził wspomniany wyżej gen. W.Anders.

**Zdarzenie drugie:** w dniu 28 września 1939 r. gen W.Anders rozwiązuje już zdekompletowaną brygadę w rejonie Sambora z poleceniem przedzierania się na Węgry. Na ten temat L.Głowacki (str. 174) pisze co następuje: "z częścią swych żołnierzy przedzierając się w kierunku m.Turka n.Stryjem, stacza ostatnią walkę z nacjonalistami ukraińskimi pod wsią Łastówka (18 km na południowy wschód od Borysławia), gdzie zostaje ranny". . . "rankiem 29 września zostaje internowany we wsi Jasionka Steciowa (6 km na wschód od Turka n.Stryjem)."

Warto przytoczyć co na ten temat tego zdarzenia pisze sam gen. W. Anders:... "gdyśmy mijali wieś Łastówkę, zostaliśmy w ciemności zaatakowani przez bandę, widocznie mieszaną, żołnierzy rosyjskich i **partyzantów ukraińskich** (podkreślenie moje). Rozpoczęła się strzelanina, a nawet walka wręcz. Jak wspaniała była w tej chwili ta garstka Polaków. Zostałem ranny raz, a następnie drugi". Źródło: W.Anders - cytowana książka (str.17).

W tym miejscu jednakże niezbędny jest właściwy komentarz. Bowiem stwierdzenie, że w napadzie owym brali udział jacyś "partyzanci" ukraińscy", jest na pewno pomyłką. Formułując "partyzanci", gen.Anders widocznie nie orientował się z kim ma do czynienia, lub nastąpiło tu przekłamanie tekstu na polskie tłumaczenie. Była to bowiem zwykła banda rezunów, co zresztą słusznie zauważa wspomniany wyżej L.Głowacki.

Natomiast wracając jeszcze do samego internowania gen.Andersa (które miało miejsce 29 września we wsi Jasionka Steciowa), warto zwrócić uwagę, że miejscowość ta, to środowisko opanowane przez nacjonalistów ukraińskich, wybitnie wrogo nastawione do Polaków. Oni to, na pewno nie tylko, że nie pomogli tej grupce żołnierzy w ukryciu się przed Rosjanami, lecz

skwapliwie ich zdemaskowali uniemożliwiając im dalszy marsz w kierunku granicy węgierskiej.

**Zdarzenie trzecie:** w cytowanej książce L.Głowackiego (na str. 178) znajdujemy jeszcze jeden opisany przypadek postawy ukraińskich nacjonalistów wobec W.P. w 1939r. Oto jedna z grup W.P. zmobilizowana w Kowalu pod dowództwem ppłk dypl. Franciszka Pokornego napotkała w dn. 28 września w miejscowości Werba (12 km od Włodzimierza Wołyńskiego)... "dywersyjną bojówkę nacjonalistów ukraińskich"... którą rozbito.

Z powyższych, chociaż nielicznych znanych mi faktów, nasuwa się kilka wniosków ogólniejszych, a mianowicie:

- ukraińscy nacjonaści już w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. dawali o sobie znać, napadając na poszczególne małe (choć nie tylko) oddziały W.P.,
- chociaż bandy owe nie były zorganizowane w późniejsze formacje UPA, to już o wiele wcześniej przygotowywali się do masowych rzezi na terenach wschodniej Polski,
- wiem z własnej pamięci, ze słyszenia, że liczni wojskowi zmierzając w 1939 r. jesienią, w rozproszeniu i pojedynczo, z rozbrojonych oddziałów W.P. - byli napadani i często mordowani. Jednakże niestety, nie posiadam na ten temat ściślej udokumentowanych faktów. Wierzę jednak, iż takie dokumenty istnieją, a prawda o nich powinna - choć późno - ujrzeć światło dzienne. Moim zdaniem niezbędnym jest, aby takie badania bardziej kompleksowo na ten temat podjąć. Aż się prosi, aby ten problem znalazł się m.in. w centrum uwagi przyszłego Instytutu Kresowego Rzeczypospolitej.

Mam więc prośbę, aby czytelnicy "Na Rubieży" i inni, którzy posiadają jakieś na ten temat materiały, podzielili się tą wiedzą i ewentualnie nadsyłali je na adres redakcji - oczywiście jeśli wyrazi ona na to zgodę -lub do mnie. Mój adres w dyspozycji "Na Rubieży".

Sądzę, że mogłoby z tego powstać jeszcze jeden cenny dokument oskarżający ukraińskich ludobójców.

*Dr Marian Kargol*



## "UPA W OBRAZKACH"

W nr 31-32 Myśli Polskiej Piotr Werstler przedstawia banderowskie kłamstwa zawarte w książce "Ukraińska Powstańcza Armia" wydanej na Ukrainie, a przeznaczonej dla dzieci. Ostrzega przed zgubnymi skutkami tej lektury. Ilość kłamstw jest tak duża, że jakiegokolwiek komentowanie jego zdaniem nie ma najmniejszego sensu. Wystarczy je zacytować, a czytelnik sam, bez niczyjej pomocy przekona się o szkodliwym wpływie na dzieci prezentowanych szowinistycznych idei. Cytuje więc takie ounowskie "prawdy": Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów powstała w 1929 roku jako ukraiński sprzeciw przeciwko polskiemu terrorowi. Sprzeciw ten wyrażał się w zabójstwach. Skuteczność działań OUN zapewniały Niemcy, ZSRR, Czechosłowacja. Autorzy mimochodem sugerują, że przedwojenna Polska mordowała Ukraińców. Podobnie jak ZSRR i Niemcy gnębiła Ukraińców w obozach koncentracyjnych. "Ukraiński nacjonalizm nigdy nie miał na celu podporządkowania albo zniszczenia innych narodów." Działające na Zachodniej Ukrainie oddziały AK starały się "odnowić" kontrolę nad ziemiami ukraińskimi, żeby po zakończeniu wojny włączyć je do Polski. Niemcy współdziałały z AK w walce z Ukraińcami. "Zdarzały się wypadki, kiedy AK przebrana w mundury Ukraińskich Powstańców niszczyła ukraińskie wsie, żeby pozbawić UPA wsparcia miejscowej ludności". Polacy prześladowali Ukraińców na przestrzeni wieków, aż do lat czterdziestych XX wieku. Na Chełmszczyźnie i Podlasiu z nakazu rządu polskiego zniszczono 151 cerkwi prawosławnych, a 153 przemieniono na kościoły katolickie. Kilka tysięcy Ukraińców, w tym księża, nauczyciele, działacze społeczni zostało zamordowanych przez polski rząd. To było przyczyną polsko-ukraińskiego przelewu krwi. Dokładnej liczby ofiar tej tragedii nie ustalono do tej pory. Całą prawdę mamy dopiero poznać. W tej walce Niemcy sprzyjali Polakom dostarczając im wielkiej ilości broni. Kierownictwo UPA starało się zrobić wszystko co możliwe, żeby powstrzymać rozlew krwi. Polski terror przyczynił się do przesiedlania się Ukraińców do ZSRR. UPA była najbardziej tolerancyjną i humanitarną armią.

Obcy jej był terror. UPA nie brała udziału w mordowaniu Żydów. W szeregach UPA walczyło 15 międzynarodowych oddziałów, w tym Żydzi. UPA surowo karała wszystkie zbrodnie wojenne.

Oto skrótkowo przedstawione w książeczce dla ukraińskich dzieci kłamstwa o UPA. Nie zgadzam się ze stwierdzeniem autora artykułu, że wystarczą cytaty, aby czytelnik zobaczył ogrom kłamstw w nich zawartych. Wystarczą dla tych, którzy znają temat. A nawet niektórym z nich trudno by było wytłumaczyć na czym polega kłamstwo na przykład półtora setki zburzonych cerkwi i takiej samej liczby cerkwi zamienionych na kościoły katolickie. Już kilkanaście lat temu przekonałem się, jak kłamstwo, na które nie zareaguje się jawi się jako prawda. Oto przyjaciel z AK z Zamojszczyzny, a więc z terenu zamieszkałego także przez Ukraińców, informował mnie o podobieństwie AK i UPA. Okazało się, że przekonał go do takiego przeświadczenia znajomy z pracy Ukrainiec. A mój przyjaciel to nie prostaczek, posiada wyższe wykształcenie. Dlatego uważam, że każde kłamstwo musi spotkać się z odporem. OUNowscy agitatorzy od lat pracują nad skutecznymi metodami szerzenia nieprawdy o swych poczynaniach. Podstawowa metoda to nie przeczenie prawdzie, ale pokazanie jej w nieprawdziwym, fałszywym świetle. Już dawno zaprzestali przeczenia znanym faktom, gdy okazało się, że przegrywają stosując taką taktykę.

Postaramy się więc pokazać na czym polegają kłamstwa skierowane ku ukraińskim dzieciom.

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów powstała na bazie antypolskiej Ukraińskiej Wojskowej Organizacji, a więc jej początek to pierwsze latadwudzieste. UWO powstała jako reakcja ukraińskich oficerów na przegraną wojnę z Polską.

Reakcje rządu polskiego na masowe akty nacjonalistycznego sabotażu, nierzadko na zbrodnie, trudno nazwać terrorem wobec Ukraińców. Autorzy „UPA w obrazkach” nie przecząc zbrodniom zabójstwa podają nieprawdziwą przyczynę ich stosowania.

Nacjonałiści ukraińscy od początku postawili na walkę z Polską wszelkimi dostępnymi sposobami. Nie było tam za grosz lojalności wobec państwa ani tolerancji wobec Ukraińców, którzy

nie podzielali ich poglądów czy też obranej drogi. Bez żenady przyznają, że w walce z Polską korzystali ze wsparcia nie tylko finansowego od państw wrogo nastawionych do Polski.

Kłamią twierdząc, że Polska mordowała Ukraińców i to w obozach koncentracyjnych podobnie jak to się działo w ZSRR i Niemczech. W Polsce istniał tylko jeden obóz w Berezie Kartuskiej, w którym nikogo nie zamordowano. Kłamstwem jest twierdzenie, że nigdy nie dążyli do podporządkowania lub zniszczenia innych narodów. czemu zaprzecza ich własny, nacjonalistyczny, nieludzki dekalog.

Sugerowanie, że AK dążyła do wcielenia do Polski ziem „Zachodniej Ukrainy” jest o tyle nieprawdziwe, że Wołyń i Małopolska Wschodnia gdzie działała należały do Polski, w owym czasie okupowanej przez ZSSR i Niemcy.

Kolejnym kłamstwem jest to, że AK przebierała się w mundury UPA, by łatwiej było mordować Ukraińców. Jest to kłamstwo żywcem odwzorowane z taktyki stosowanej przez samą UPA, która tak właśnie zachowywała się wobec Polaków. Przykład: wieś Parośle na Wołyniu w lutym 1943 roku, czy wieś pod Hrubieszowem latem 1945 roku.

Twierdzenie, że Polacy od wieków prześladowali Ukraińców jest przejawem złej woli, służącej wypaczaniu dziejów obu narodów. Prawda jest taka, że ci prześladowani Ukraińcy to chłopci Rusini podlegający pańszczyźnie na rzecz swojej ruskiej szlachty, która chętnie się sama polonizowała. Pańszczyzna była uciążliwa i stosowana wobec chłopów-Rusinów, jak i chłopów-Polaków.

Natomiast zburzenie w dwudziestoleciu cerkwi prawosławnych było przejawem rozliczania się Polaków nie z Ukraińcami ale z materialną pozostałością po zaborze rosyjskim. Cerkwie te fundował nie ubogi lud ukraiński ale carat swoim prawosławnym w nagrodę za ich udział po stronie rosyjskiej w walce z polskimi powstańcami 1863 roku. Liczba zburzonych cerkwi podawana przez integralnych nacjonalistów ukraińskich rośnie w miarę upływu lat.

Kłamstwem jest twierdzenie, że międzywojenny rząd polski zamordował kilka tysięcy Ukraińców. To nie w czasie dwudzie-

stolecia a w czasie okupacji podziemne władze Polski skazały na karę śmierci obywateli polskich, nie tylko Ukraińców, którzy kolaborując z Niemcami spowodowali śmierć, czy zesłanie do obozów koncentracyjnych wielu ludzi. O rozmiarach niech świadczą dane tylko powiatu tomaszowskiego. W 1939 roku powiat zamieszkiwało 100.400 Polaków, 22.800 Ukraińców, około 10.000 Żydów. W ciągu całej okupacji decyzją władz podziemnych za kolaborację z Niemcami zostało zabitych 60 Ukraińców i 29 Polaków.

Kłamią, że Niemcy współdziałały z AK w walce z Ukraińcami. Wręcz przeciwnie, to nacjonaści ukraińscy zabiegali o współpracę z Niemcami w walce nie tylko z AK, ale i z polską ludnością cywilną. Większa część broni, jaką mieli nacjonaści pochodziła od Niemców. Zdarzało się, że późną wiosną 1943 roku na parę miesięcy Polacy wstępowali do niemieckiej Schutzmannschaft, by w ten sposób zdobyć broń potrzebną dla obrony przed bandytami z UPA.

Kierownictwo UPA, a także i OUN nie tylko nie starało się powstrzymać rozlew krwi, ale wydawało rozkazy wymordowania cywilnej ludności polskiej w określonym terminie. O tym jak bardzo UPA była tolerancyjną i humanitarną armią niech świadczą setki tysięcy zamordowanych przez nią bezbronnych ludzi. Nie tylko Polaków, ale i innych narodowości, a także i przede wszystkim Ukraińców. Czy obcy jej był terror niech powiedzą ci upowcy, którzy wcale nie dobrowolnie zasilili szeregi tej bandyckiej organizacji. UPA nie brała udziału w mordowaniu Żydów, gdyż zrobili to jej późniejsi członkowie, którzy już wcześniej byli na służbie niemieckiej. Autorzy książki dla dzieci ukraińskich chwala się, że w UPA walczyło 15 międzynarodowych oddziałów. a milczą na temat ich dalszych losów.

Wszystkie kłamstwa, którymi karmione są dzieci ukraińskie, mają na celu wychowanie pełnych nienawiści, nowych współczesnych rezunów, którzy w przyszłości bezkrytycznie zasilą kadry zbrodniczej służby безпеki.

Władze RP jakoś dziwnie ogłuchły i oślepyły na wrogie działania ukraińskich nacjonalistów wobec Polski i Polaków. Widzimy

natomiast wzajemne poklepywanie się po ramionach, obcałowywanie, odprawianie nieszczerých nabożeństw, co bardzo źle rokuje na przyszłość. Już teraz widać jak śmiało sobie poczynają pogrobowcy UPA słowem i czynem gloryfikując zbrodniarzy, stawiając im pomniki, urządzając rajd młodzieży ukraińskiej "szlakiem Bandery" przez Polskę do jego pomnika na terenie Niemiec.

*Zbigniew Małyszczycycki*

**DOPÓKI NIE STANĄ KRZYŻE ...**  
**rozmowa z księdzem Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim**

*Kiedyś, w okresie sowieckim, nie wolno było mówić o ofiarach Katynia. Teraz wolno. Ale nie jest mile widziane wspomnienia o większych nawet ofiarach polskich zabitych przez nacjonalistów ukraińskich spod znaku OUN-UPA. Dlaczego tak jest? Czyżby były ofiary lepsze i ofiary gorsze?*

- Sprawa przemilczenia zbrodni banderowskich, popełnionych na Polakach w okresie II wojny światowej jest sprawą polityczną. Przemilczenie to ciągnie się od lat sześćdziesięciu. W czasach PRL-u nie wolno było mówić, bo tego nie chcieli komuniści. Po roku 1989 nie mówi się o tej tragedii narodu polskiego wyłącznie ze względów politycznych. Po pierwsze, polska dyplomacja nie ma żadnej koncepcji odnośnie Wschodu i nie zna się na tym. Po drugie – po tym, jak powstała niepodległa Ukraina – to politycy polscy obawiają się, że jak zaczną mówić prawdę, to te dobre relacje zostaną zerwane, co oczywiście nie jest prawdą. Po trzecie – rośnie na siłę nacjonalizm na terenach Ukrainy Zachodniej i znowu polscy politycy obawiają się zaostrzenia relacji z Ukrainą z powodu głoszenia prawdy. Uważam, że te trzy powody, które powodują przemilczenie zbrodni nacjonalistów ukraińskich w Polsce są nieprawdziwe. Tylko w oparciu o prawdę możliwe będą dobre relacje polsko-ukraińskie. Wzorem dobrych relacji, wybudowanych na podstawie prawdy, są relacje polsko-niemieckie. W

ciągu 60 lat dochodzenia do prawdy powiedziano w tych relacjach wiele rzeczy bolesnych, aby uzdrowić współczesność. I dzięki temu Polacy i Niemcy są w jednej Unii Europejskiej.

*Czy nadanie prezydentowi Ukrainy, który jest głównym gloryfikatorem OUN-UPA, tytułu naukowego doktora honoris causa przez Katolicki Uniwersytet Lubelski (KUL) jest normalne dla uczelni katolickiej i polskiej?*

- Oczywiście, iż nienormalne. Tu znowu mamy do czynienia ze względami politycznymi a nie naukowymi lub historycznymi. Pomysł KUL-u, aby dekorować prezydenta – dlatego tylko, że jest prezydentem...? Przecież tytuł doktora honoris causa jest nadawany dla wybitnych postaci, a nie dla urzędów, które te osoby piastują. Nie rozumiem rektora KUL-u, ks.Stanisława Wilka, który stwierdził, iż tytuł został nadany narodowi ukraińskiemu, ale tytuł doktora honoris causa jest nadawany nie narodom, lecz wybitnym postaciom. Rozumiem, iż na KUL-u chciano uczcić 440. rocznicę powstania Unii Lubelskiej, ale uczyniono to w sposób głupi i nieudolny. Oczywiście w tej kwestii kresowianie i ich sympatycy mają rację protestując przeciwko nadania tytułu naukowego prezydentowi Juszczenko, który gloryfikuje zbrodniarzy spod znaku OUN-UPA i dywizji SS „Galizien”. Osoba, która głosi takie poglądy, nie powinna była dostawać tytuł doktora honoris causa od uniwersytetu polskiego.

*Czy protesty kresowian w Lublinie osiągnęły swój cel, aby pokazać – kim jest właściwie Juszczenko?*

- Trzy tysiące osób podpisało się pod protestem, aby Juszczenko nie nadawać tego tytułu, wśród nich wielu ludzi nauki i kultury. 30 czerwca i 1 lipca odbywały się akcje protestu obok KUL-u. Doszło też do protestów podczas przemówienia prezydenta Juszczenki na placu Litewskim w Lublinie. Była to sytuacja bez precedensu, bo ani razu od powstania KUL-u nie było protestów pod jego drzwiami. Podczas przemówienia Juszczenki czterokrotnie je przerwano, bo ludzie krzyczeli: „Hańba”! To spowodowało, iż prezydent Ukrainy Juszczenko uciekł z placu Litewskiego i nie

przyszedł na podpisanie umów na Zamku Lubelskim. Te protesty w Lublinie i Krakowie przyczyniły się pośrednio także do tego, iż Sejm RP – 15 lipca br. przyjął uchwałę honorującą polskie ofiary OUN-UPA i dywizji SA „Galizien”. Próba podjęcia takiej uchwały była jeszcze w 2008 roku, ale marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski pod naciskiem ambasadora Ukrainy Oleksandra Mocyka schował ten projekt uchwały do szuflady. Rok później, pod wpływem protestów środowisk kresowych, uchwała ta została przyjęta. Uchwała nie powiedziała całej prawdy, jeżeli chodzi o ludobójstwo na narodzie polskim, dokonane przez nacjonalistów ukraińskich. Po prostu, w uchwale sejmowej obawiano się użyć słowa „ludobójstwo” i używano słowa „zbrodnia” lub „czystki etniczne mające znamiona ludobójstwa”. Jednak po raz pierwszy w swojej historii Sejm RP wyraźnie powiedział, iż tej zbrodni dokonały formacje ukraińskich nacjonalistów OUN i UPA. Oddano w tej uchwale także cześć tym Ukraińcom, którzy ratowali Polaków od rzezi banderowskich. I to świadczy o tym, iż nie wszyscy Ukraińcy popierali banderowców. W uchwale sejmowej wspomniano o ofiarach innych narodowości. Bo przecież oprócz Polaków, OUN-UPA mordowała także Żydów i Ormian, co dla mnie jako osoby pochodzenia ormiańskiego jest niesłychanie ważne. Bardzo ważny jest fragment uchwały, który mówi, iż to, co się zdarzyło musi być przywrócone pamięci zbiorowej narodu polskiego. Stwierdzono także, iż ta zbrodnia nacjonalistów ukraińskich jest nie tylko sprawą rodzin pomordowanych lecz sprawą państwową III RP. Pomimo braku słowa „ludobójstwo” uchwała Sejmu RP jest wielkim zwycięstwem kresowian, chociaż nie kończy całej batalii.

*Dlaczego sprawa pomordowanych przez banderowców na Kresach II RP księży, w istocie swojej męczenników za wiarę – pozostaje na marginesie zainteresowań tak władz kościelnych, jak i państwowych w Polsce?*

- Niestety, muszę jako ksiądz katolicki z przykrością powiedzieć, iż to przede wszystkim wina prymasa Polski ks.kardynała Józefa Glempa, który systematycznie milczał na temat ludobój-

stwa na Kresach. Różne były tego powody. Jednym z nich jest to, że do 1991 r. był zwierzchnikiem Kościoła obrządku greckokatolickiego. Dlatego zajmował stanowisko, iż dla dobra sprawy Kościoła greckokatolickiego trzeba poświęcić tych męczenników za wiarę Kościoła obrządku łacińskiego. Teraz Episkopat Polski, niestety, nie chce tej sprawy poruszać. Odbywają się procesy beatyfikacyjne księży pomordowanych przez hitlerowców. I nie słyhać o procesach beatyfikacyjnych księży pomordowanych przez bolszewików, NKWD lub nacjonalistów ukraińskich. I to powoduje, że księża w Polsce zdają sobie sprawę, iż są „gorsi” lub „lepsi” męczennicy za wiarę. Niestety, obecny przewodniczący Episkopatu Polski, ks.abp Józef Michalik, przyjął w tej kwestii zasadę swojego poprzednika. Chce mieć święty spokój w Przemyślu z powodów koniunkturalnych i nie rozpoczyna procesów beatyfikacyjnych księży zamordowanych przez bolszewików lub Ukraińców. Ale taka postawa zadaje cios Kościołowi. Bo jeżeli ksiądz bronił wiernych przed nacjonalistami ukraińskimi lub bolszewikami, często ginąc przy ołtarzu w czasie odprawiania mszy św. – to dlaczego nie może być beatyfikowany? Przecież to nie jest polityka? Dziś paradoksem jest to, że o pamięć księży-męczenników dba nie Kościół hierarchiczny, lecz ludzie świeccy.

*Jak, zdaniem księdza, będą wyglądać relacje polsko-ukraińskie w świetle tych tzw. trudnych spraw?*

- Błędem polskiej polityki zagranicznej jest przede wszystkim to, że dyplomacja widzi przyjaciela Polski w osobie prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki, który niebawem zniknie z areny politycznej i ma w tej chwili 2% poparcia narodu ukraińskiego. Trzeba sobie teraz powiedzieć, iż ta inwestycja polska była bardzo nieudana. Do władzy na Ukrainie dojdzie albo Julia Tymoszenko, albo ktoś inny i trzeba będzie wszystko zaczynać od nowa. Dlatego dziś kompletnie nie rozumiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Chociaż głosowałem na niego, bo mówił, iż przywróci prawdę historyczną. W rzeczywistości polskiej stało się inaczej niż głosowano podczas kampanii wyborczej Lecha Kaczyńskiego. I tragicznym błędem prezydenta RP jest to, że próbuje zbudować do-



bre relacje polsko-ukraińskie współpracując z Juszczenką. Większego błędu nie można było popełnić. Zapomina się podstawową regułę, że tylko na gruncie prawdy, w tym i historycznej, można będzie wybudować dobre relacje między naszymi narodami.

*W niektórych środowiskach zarzucają księdzu, iż będąc kapłanem wtrąca się ksiądz do spraw politycznych. Czy trudno będąc księdzem bronić prawdy?*

- Pamiętam czasy PRL-u, kiedy nawet wycięcie drzewa było sprawą polityczną. Pisanie wiersza też było polityką. I nawet to, że było się księdzem też było polityką. Wracamy, niestety, do takich czasów, że jak ktoś ma inne poglądy, to wtedy spotyka się z zarzutem, że zajmuje się polityką. A zwykłemu obywatelowi polskiemu zajmować się polityką nie wolno. Polityka jest kwestią tych „wielkich”, którzy się znają na wszystkim. I to jest absurdalne. Nie mam żadnych ambicji politycznych. Nie przynależę do żadnej partii politycznej. Dla mnie ważna jest prawdziwa pamięć o moich krewnych. Dla mnie jest ważne, aby te ofiary nacjonalistów ukraińskich były uznane za ofiary ludobójstwa. Tysiące polskich ofiar muszą się doczekać godnego, katolickiego pochówku w miejscu, gdzie zostali bestialsko zamordowani. Dopóki krzyże nie staną w miejscu tych strasznych mordów, konflikt polsko-ukraiński nigdy się nie zakończy.

*Dziękuję za rozmowę.  
Eugeniusz Tuzow-Lubański, Kijów*

Myśl Polska 30.08-6.09.09

## OUN GROZI ŚMIERCIA

21.08.2009 r. TVP Telegazeta pod numerem 132 donosi:

*OUN grozi śmiercią księdzu Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu. Na swojej stronie internetowej pisze o kapłanie, że jest Żydem i agentem rosyjskich służb specjalnych.*

*Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski nie jest zaskoczony oskarżeniami ukraińskich nacjonalistów. Twierdzą oni, że fundacja prowadzona przez księdza, to przykrywka dla otrzymywania, środków od zagranicznych służb specjalnych*

*"To organizacja faszystowska, która od dawna sieje nienawiść" – podkreślił Isakowicz-Zaleski.*

*Teraz ksiądz oczekuje zdecydowanej reakcji polskich władz.*

Tak oto doczekaliśmy się skutków nierozliczenia przez świat, w tym i nasz kraj, zbrodniczej, ludobójczej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. O ile świat i same Niemcy potępiły nazistowską NSDAP i inne nazistowskie organizacje niemieckie i nic do wyobrażenia jest, aby NSDAP mogła istnieć i działać bezkarnie, o tyle nie mniej zbrodnicza nazistowsko faszystowska OUN istnieje i działa bezkarnie, w dodatku jest faworyzowana przez samego prezydenta niepodległej Ukrainy.

Informacja o groźbie OUN pozbawienia życia księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego dowodzi jak pewni siebie i bezkarni czują się przywódcy tej organizacji, a także dowodzi tego, że być może strach zagłada im już w oczy i puszczają nerwy. Wysunięta groźba to dowód niepewności, czy dotychczasowi protektorzy, przypadkiem nie zmienili zdania i nie przestali otaczać ich swą mocną opieką. Nie zdziwiłbym się, gdyby potępiająca uchwała naszego Sejmu została podjęta po odpowiednich konsultacjach z tymi protektorami. Swym obecnym zachowaniem ounowcy przypominają reakcję zranionego zwierza. OUN odsłania swe prawdziwe oblicze i nie jest wykluczone, że niebawem dowiemy się, że przechodzi do działań, terrorystycznych. Jako że w dotychczasowym postępowaniu rozumu nie było u nich zbyt wiele. Od początku istnienia normą ich postępowania był bandytyzm, obecnie zwany delikatniej - terroryzmem. Do możliwości stosowania ban-

dytyzmu wobec przeciwników tęskni dusza ounowca wychowanego na przykazaniach nacjonalisty ukraińskiego.

Wymownym potwierdzeniem ich głupoty są zarzuty stawiane księdzu. Chyba tylko oni sami wierzą w to, że ksiądz jest agentem rosyjskich służb specjalnych. Nie zdają też sobie sprawy z tego, że zarzut iż jest Żydem w Polsce nie chwyci. Niestety, to na Ukrainie, szczególnie w minionym wieku, Żydzi byli prześladowani, co pozostawiło taki ślad, że do tej pory obrazą jest nazwanie tam kogoś "żydem".

W pełni popieram stanowisko księdza Tadeusza, że należy oczekiwać zdecydowanej reakcji polskich władz. Sprawy zaszły tak daleko, że tylko one mogą podjąć zdecydowane kroki obronne.

*Zbigniew Małyszczycycki*

## KRESOWIANIE WALCZĄ O PRAWDĘ

**Mimo że Sejm uczcił pamięć ofiar mordów na Kresach II Rzeczypospolitej dokonywanych przez Organizację Nacjonalistów Ukraińskich i Ukraińską Powstańczą Armię, to w podjętej uchwale zabrakło sformułowania "ludobójstwo".**

Rok temu do marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego złożony został projekt uchwały z okazji 65. rocznicy "Krwawej Niedzieli" na Wołyniu. Dokument, z uwagi na naciski strony ukraińskiej, nie ujrzał jednak światła dziennego. Dopiero liczne protesty Kresowian - począwszy od krytyki nadania przez Katolicki Uniwersytet Lubelski honorowego doktoratu Wiktorowi Juszczenko, poprzez protesty przed Sejmem i konsulatami Ukrainy, spowodowały, że parlament zdecydował się rozpatrzyć uchwałę i przyjąć zmodyfikowany dokument w 66. rocznicę ludobójstwa. - Uchwała zawiera wiele pozytywnych spraw, niestety jeden zasadniczy element został w niej nierozwiązany. Środowiska kresowe domagały się, aby powiedzieć w nim prawdę o ludo-

bójstwie. Kluby PSL i PiS popierały taką wersję, jednak SLD i PO się jej sprzeciwiały. W efekcie musieliśmy znaleźć kompromis, który nas nie zadowala - powiedział nam ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, autor książki "Przemilczane ludobójstwo na Kresach". W efekcie ustaleń termin "ludobójstwo" w uchwale został zastąpiony dziwnym tworem słownym "masowe mordy o charakterze czystki etnicznej i znamionach ludobójczych". - Jest to taka nowomowa, która ma pozwolić Kresowianom pójść kilka kroków naprzód, ale nie pozwala postawić kropki nad "i" oraz pozwala politykom nie narażać się na naciski ze strony ukraińskiej - dodał kapłan. Zapewnił, że Kresowianie będą dążyć do odkrycia pełnej prawdy o ludobójstwie na Kresach Wschodnich.

Uchwała mimo braku jednoznacznego potwierdzenia faktu ludobójstwa na Wołyniu ma także pozytywne elementy. Po raz pierwszy w oficjalnym dokumencie po imieniu nazwani zostali sprawcy mordów, czyli OUN-UPA, przyznano, że była to zaplanowana zagłada oraz że ginęli nie tylko Polacy, ale przedstawiciele innych narodowości. Co istotne, oddana została też cześć tym Ukraińcom, którzy ratowali Polaków. - Trzeba pamiętać, że to nie naród ukraiński mordował, ale wrzód, jaki na nim narósł, czyli wspomniane OUN-UPA - dodał ks. Isakowicz-Zaleski.

W ocenie historyków, kształt przyjętej uchwały jest swego rodzaju politycznym ukłonem w stronę Ukrainy, która buduje swój wizerunek na "bohaterstwie" OUN-UPA. - Ludobójstwo nie pasuje do tradycji, którą obecnie władze Ukrainy budują. Chcą mieć bohaterów narodowych i wytypowali na nich UPA. Ujawnianie i wprowadzanie do szerokiej wiedzy publicznej zbrodni UPA jest więc im nie na rękę. Oprócz tego historycznego aspektu jest też obawa przed roszczeniami materialnymi - zauważyła Ewa Sienaszko, współautorka monografii o ludobójstwie dokonanym przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej na Wołyniu. Kompromis nie oznacza, że Kresowianie zaprzestaną dążyć do pełnej prawdy o ludobójstwie. - My opowiadamy się za pełną prawdą, ale politycy zgodzili się tylko na kilka kroków naprzód - zaznaczył ks. Isakowicz-Zaleski. Co istotne, swoją uchwałą Sejm wezwał władze publiczne do podtrzymywania pamięci historycz-

nej o mordach dokonanych na Kresach Wschodnich. - Dotąd stwarzana była taka atmosfera, że jest to wyłącznie sprawa rodzin pomordowanych - dodał. Uchwała daje Kresowianom argument, by upominać się o pomoc państwa w porządkowaniu miejsc pamięci, a w razie bezczynności daje podstawy, by zwrócić się do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. - Parlament przychyliła się do tego, by te sprawy stały się m.in. przedmiotem nauczania. Być może zamkniemy w końcu okres, w którym robiono wszystko, by do świadomości społeczeństwa te sprawy nie docierały - zauważyła Ewa Siemaszko. Podkreśliła, iż w uchwale - oprócz terminu "ludobójstwo" - zabrakło stwierdzenia, że zbrodnie te obejmowały także Małopolskę Wschodnią. - Na pewno uchwała jest krokiem naprzód, ale szkoda, że nie doszliśmy do pełnej prawdy historycznej - kwituje Siemaszko.

*Marcin Austyn*



SEJM  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
VI kadencja

**Druk nr 2183**  
Warszawa, 14 lipca 2009 r.

Prezydium Sejmu na podstawie art. 33 regulaminu Sejmu – w uzgodnieniu z Konwentem Seniorów – przedstawia Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej projekt uchwały:

**- w sprawie tragicznego losu Polaków na  
Kresach Wschodnich.**

Projekt przedstawia Marszałek Sejmu.

MARSZAŁEK SEJMU

(-) Bronisław Komorowski

**UCHWAŁA**

**Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej**

**z dnia ..... lipca 2009 roku**

**w sprawie**

**tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich**

W lipcu 2009 roku mija kolejna - 66. rocznica rozpoczęcia przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię na Kresach II Rzeczypospolitej tzw. antypolskiej akcji - masowych mordów o charakterze czystki etnicznej i znamionach ludobójczych. Sejm RP składa hołd pomordowanym Rodakom i obywatelom polskim innych narodowości oraz członkom Armii Krajowej, Samoobrony Kresowej i Batalionów Chłopskich, którzy podjęli dramatyczną walkę w obronie polskiej ludności cywilnej i przywołuje bolesną pamięć o ukraińskich cywilnych ofiarach.

Sejm RP wyraża szczególne uznanie i wdzięczność tym Ukraińcom, którzy często z narażeniem własnego życia pomagali i ratowali swych polskich sąsiadów.

Tragedia Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej winna być przywrócona pamięci historycznej współczesnych pokoleń. Jest to zadanie dla wszystkich władz publicznych w imię lepszej przyszłości i porozumienia narodów naszej części Europy, w tym szczególnie Polaków i Ukraińców.

*Uchwała jednogłośnie przyjęta przez Sejm RP 15 lipca 2009*

---

**Tłoczono z polecenia Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej**

Skierowano do druku 14 lipca 2009 r.

Cena 0,08 zł + 22% VAT



## CO POWINNIŚMY WIEDZIEĆ O NACJONALIZMIE UKRAIŃSKIM

Prof. dr hab. Bogumił Grott o nacjonalizmie Dmytro Doncowa

Rozważania wokół książki - Dmytro Doncow ?Nacjonalizm?  
Kraków 2008, wyd. ?Księgarnia Akademicka?- Kraków,  
ul. Św. Anny 6

*Polski czytelnik w końcu otrzymuje do rąk tłumaczenie na język polski podstawowej pracy teoretycznej, głównego ideologa integralnego nacjonalizmu ukraińskiego Dmytro Doncowa – „Nacjonalizm”. Jest to książka ważna. Jej waga wydaje się tym większa im bardziej energicznie dają o sobie znać w życiu politycznym Ukrainy elementy skrajne i wrogie Polsce i Polakom. Przekonują nas o tym rozmaite zachowania demonstrowane przez stronę ukraińską (zachodnio ukraińską), które przynosi mijający czas.*

Ostatnio nasi południowo-wschodni sąsiedzi uraczyli nas zbeszczeszczaniem lwowskiego pomnika wystawionego w miejscu stracenia polskich profesorów, w czym brali udział i nacjonaliści ukraińscy spod znaku OUN. Umieszczony tam napis namalowany czerwoną farbą „smiert lacham” nie pozostawia żadnych wątpliwości. **Dlatego też „Nacjonalizm” Doncowa powinien być dla nas w dalszym ciągu poważnym ostrzeżeniem i dlatego tekst ten powinniśmy znać.** Powinien on dotrzeć do świadomości możliwie najszerszych kręgów polskiej opinii publicznej. Na książkę tę będziemy patrzeć jako na istotny dokument odzwierciedlający charakter radykalnego skrzydła ukraińskiej myśli politycznej, które reprezentowała i właściwie nadal reprezentuje Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i inne organizacje oraz środowiska poczuwające się do kontynuowania jej tradycji niezależnie od aktualnej nazwy.

Nacjonalizm ukraiński okresu międzywojennego wstawił się na terenie II Rzeczypospolitej, gdzie funkcjonował i rozwijał się, działalnością terrorystyczną, sabotażową oraz szpiegowską wymierzoną przeciwko państwu polskiemu i Polakom [1]. W latach



drugiej wojny światowej doprowadził do ludobójstwa ludności polskiej zamieszkującej południowo-wschodnie województwa II Rzeczypospolitej zapisując się krwawymi czynami ludobójstwa. Jego działalność kosztowała życie od około 120 000 do około 200 000 osób [2]. Jest więc fenomenem, który musi budzić zainteresowanie badaczy a powinien być także brany pod uwagę z pełną powagą również i przez polityków-praktyków. Nacjonalizm ten mimo tak wielu zbrodni, które popełnił, jako teoria nie jest u nas bliżej znany. Na taki stan rzeczy złożyło się wiele czynników. Dlatego polskojęzyczne wydanie głównej pracy Doncowa jest świetną okazją aby mu się dokładnie przyjrzeć, konstatając jego istotę i wyciągnąć właściwe wnioski co do oceny jego minionej działalności jak i perspektywicznych możliwości. Jak napisał jeden z publicystów paryskiej „Kultury”: *„Gdy chodziło [w latach II RP-BG] o zacząć część społeczeństwa [ukraińskiego BG] a zwłaszcza o młode pokolenie [Doncow BG] był niemal wyłącznym władcą uczuć i myśli. Młodzi nacjonaści z OUN widzieli w nim przywódcę z powszechnej nominacji, ideologa o niewątpliwym autorytecie, niemal narodowego proroka”* [3].

Takie stwierdzenie nie powinno już pozostawiać żadnej wątpliwości co do faktycznej roli Doncowa w najnowszej historii Ukraińców i zamieszkujących wraz z nimi te same ziemie Polaków. Ocenę znaczenia jego doktryny uzupełnia wypowiedź, która wyszła z pod pióra najlepszego jak dotychczas historyka ukraińskiego nacjonalizmu **dr hab. Wiktora Poliszczuka**. Stwierdził on: *„istnieje oczywista spójność między doktryną D.Doncowa, programowymi (i innymi) uchwałami i postanowieniami OUN oraz praktyką ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, poczynając od UWO [Ukraińska Wojskowa Organizacja - BG] poprzez OUN i na UPA [Ukraińska Powstańcza Armia – BG] kończąc, od 1920 do 1950 roku”* [4].

Wróćmy jednak do czynników, które zamazują właściwy obraz nacjonalizmu ukraińskiego nieraz nawet sugerując, iż jest on zjawiskiem równorzędnym np. w stosunku do nacjonalizmu polskiego. Jest ich co najmniej kilka. Już w latach rządów sanacji obowiązywała doktryna, że Rosję sowiecką można rozbić przy

pomocy narodów zamieszkujących w ZSRS, które jednak pragną niepodległości. Takim narodem mieli być przede wszystkim Ukraińcy. Dlatego też polityka w stosunku do tej mniejszości w Polsce była stosunkowo liberalna (tzw. „eksperyment wołyński” wojewody Henryka Józefskiego) a zakres swobód znaczny. Doktryna sanacyjna poprzedzała na koncepcji państwowej asymilacji mniejszości narodowych wstrzymując się na tym polu przed polityką typowo nacjonalistyczną, która sugeruje konieczność wynaradawiania. Taka sytuacja oznaczała możliwość działania na obszarze II Rzeczypospolitej różnych organizacji i osób związanych z ukraińskim nacjonalizmem, byleby tylko nie wchodziły w konflikt z obowiązującym prawem i wykazywały się oficjalnie lojalnością w stosunku do państwa polskiego.

Z takiej sytuacji korzystał i Donców przebywający na terenie Polski. Wydał on swój „Nacjonalizm” po raz pierwszy w Żółkwi leżącej nieopodal Lwowa. Ponadto jego doktryna wyłożona w tej książce miała charakter wyraźnie antyrosyjski sugerując konieczność wyrwania narodu ukraińskiego od wszelkich wpływów rosyjskich, nie tylko w sensie politycznym ale także i mentalnym oraz kulturowym. Dońców walczył z ukraińskim „prowansalstwem” rozumiejąc pod tym terminem duchowe uzależnienie Ukraińców od Rosji [5]. Reprezentował więc tendencję wyrwania Ukrainy, i to pod każdym względem, z orbity wpływów rosyjskich. Taka postawa nie mogła być nie mile widziana w ówczesnej Polsce, która popierała tzw. „prometeizm”, a również i dzisiaj jest praktykowana w naszym kraju. W latach II Rzeczypospolitej uważano, iż nacjonalizm ukraiński da się skanalizować przeciwko Rosji sowieckiej zyskując w ten sposób wyraźny atut i nic nie tracąc w zamian. Rachuby takie okazały się całkowicie błędne. Zauważano jedynie antyrosyjski i polityczny aspekt problemu ukraińskiego. I tak, jak można sądzić, myśli się dzisiaj! Jest jeszcze jeden ważny czynnik w całej sprawie.

Ukraina, jak to stwierdził **Zbigniew Brzeziński**, jako niepodległe państwo nie była wyśnionym ideałem milionów jej mieszkańców. **Była pewnym kaprysem historii i „produktem” rozpadu Związku Sowieckiego** [6]. Mieszkańcy południowej i wschodniej

Ukrainy, jeśli nie są Rosjanami, to zostali mocno zrusyfikowani. Inaczej jest na zachodzie kraju, który do roku 1939 stanowił część Polski. Tam nacjonaści - kontynuatorzy OUN mają zdolność „reanimacji” narodu i nadania mu z powrotem aktywnego charakteru po latach rusyfikacji i sowietyzacji. Są też oni wrogo nastawieni do Polski i Polaków pielęgnując tradycję OUN i UPA oraz liderów tych organizacji, którzy z polskiego punktu widzenia są przede wszystkim ludźmi odpowiedzialnymi za zbrodnie ludobójstwa popełnione na Polakach w latach wojny i zaraz po jej zakończeniu. O roli ukraińskich nacjonalistów dla procesu owej „reanimacji” narodowej na Ukrainie tak pisał profesor Włodzimierz Pawluczuk w swojej książce poświęconej współczesnej Ukrainie.

*„Nie byłoby jednak niepodległej Ukrainy, nie byłoby historii narodu ukraińskiego jako narodu politycznego, walczącego o pełną niepodległość, gdyby nie nacjonalizm, gdyby nie UPA, gdyby nie narodowy fanatyzm jednostek opętanych szaleńczą ideą stworzenia z amorficznej <ruskiej> masy bitnego, znaczącego dziejowo narodu. Los Ukrainy byłby podobny do losu Białorusi. Jeśliby wykreślić z dziejów Ukrainy zawartość ideową i działalność nacjonalistów, w tym przede wszystkim UPA, to kultura i historia Ukrainy nie zawiera treści, które by dawały szansę na legitymizację pełnej niepodległości tego kraju. Dziewiętnastowieczni patrioci Ukrainy (...) nic nie mówili o niepodległej Ukrainie i - co więcej - nie myśleli o tym. Ale nie myśleli o tym nawet Hruszewski, Wynnyczenko, przywódcy Centralnej Rady Ukrainy w 1917 roku postulując jedynie autonomię Ukrainy w ramach Rosji” [7].*

Mając na uwadze powyższą konstatację nie należy się dziwić, iż walka wypowiedziana przez Doncowa ukraińskiemu „prowanalstwu”, tak wyraźnie uwydatniona w jego „Nacjonalizmie”, musiała być dobrze przyjmowana przez wszystkich, którzy w silnej Rosji widzieli największe zagrożenia. Do nich należał również i **Jerzy Giedroyć**. Będąc na jesieni 1939 roku pracownikiem polskiej ambasady w Bukareszcie wydał on Doncowowi polski paszport, co uchroniło tego ostatniego od trudnej sytuacji jaka powsta-

ła w momencie załamania się II Rzeczypospolitej [8]. Jak widać spojrzenie na ukraiński nacjonalizm jedynie przez pryzmat jego antyrosyjskiego ostrza przysłaniało możliwość dostrzegania i innych jego aspektów! A były one niemniej ważne. Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się zawarta w „Nacjonalizmie” filozofia człowieka i ściśle związana z nią filozofia społeczna oraz cała zaprezentowana tam aksjologia stanowiąca rdzeń szowinistycznego nacjonalizmu o skrajnym charakterze.

Takiej aksjologii nie posiadał nigdy nacjonalizm polski w żadnej ze swoich odmian [9] i dlatego próby stawiania znaku równości pomiędzy nim a nacjonalizmem ukraińskim stanowi albo wyraz złej woli albo ewidentnej ignorancji w dziedzinie wiedzy o doktrynach politycznych. Doktryna nacjonalizmu ukraińskiego w takiej postaci, w jakiej ujmował ją Doncow w swoim „Nacjonalizmie” i w jakiej przyjęła się w OUN wykazuje cechy faszystowskie pokrewne nazizmowi. Jej osnową jest tzw. „darwinizm społeczny” {teoria o nieuchronności walki wszystkich przeciwko wszystkim celem utrzymania się na powierzchni życia, akceptująca taką wyniszczającą walkę, jako środek do wyselekcjonowania najlepszych. Doktryna taka jest zaprzeczeniem wszelkiego humanitaryzmu zarówno w jego religijnym jak i świeckim wydaniu} a jedną z zasadniczych funkcji umacnianie Ukraińców w nienawiści do innych narodów. **Doktryna Doncowa pośrednio, poprzez propagowanie wartości właściwych dla „darwinizmu społecznego” była przyczyną ludobójstwa dokonanego na Polakach** [10], chociaż sam Doncow, jako mieszkaniec II Rzeczypospolitej bezpośrednio nie wypowiadał się przeciwko nam.

Biorąc pod uwagę bardzo jednostronne odnoszenie się do osoby Doncowa jak i całego nacjonalizmu ukraińskiego przez tak opiniotwórcze środowisko, jak to, które skupiał przez lata wokół siebie **Jerzy Giedroyc** i paryska „Kultura” [11] należy czym prędzej uzupełnić rażące braki w wiedzy o doktrynie zawartej w głównej książce tego ideologa. Dzięki tłumaczeniu tej pracy na język polski przez dr hab. Wiktora Poliszczuka nadarza się ku temu świetna okazja. Umożliwia ona każdemu zainteresowanemu czytelnikowi najnowszą historią Polski samodzielnie sięgnąć po

„Nacjonalizm” Doncowa i wyrobić sobie własne zdanie na temat jego etycznych „walorów” bez pośrednictwa różnych upolitycznionych interpretatorów.

**Jaki system wartości proponował Doncow w recenzowanej tu książce?** Według niego naród – „nacja” stanowi osobny gatunek w przyrodzie. Nacje pozostają więc między sobą w stanie nieustającej wojny walcząc o miejsce pod słońcem i prawo do istnienia. Innej dla nich alternatywy Doncow nie przewiduje. Tak widziany przez tego ideologa świat miał być światem wojen narodu ukraińskiego ze wszystkimi, o przestrzeń, o panowanie i zniszczenie konkurentów i przeciwników. W takim świecie naród – „nacja” staje się wartością najwyższą, wyrastając ponad Boga i wszystkie inne wartości szanowane przez cywilizowane narody. Hasłem, które propaguje Doncow to **„Nacja ponad wszystko”**. Stosunki panujące wewnątrz niej też miały być odbiciem świata zwierzęcego. Miała tam obowiązywać hierarchia na czele, której stałby wódz o nieograniczonej władzy. Widzimy tu wyraźnie strukturę właściwą dla faszyzmu i hitleryzmu. Wódz miałby do dyspozycji tzw. „mniejszość inicjatywną” - kategorię ludzi uznanych za lepszych wobec reszty narodu, który w swojej masie był traktowany dość pogardliwie. Ta „mniejszość inicjatywna” miałaby prawo stosowania w stosunku do reszty społeczeństwa „twórczą przemoc”, co oznaczało zapowiedź zupełnego nieliczenia się przewodniej elity z opinią społeczną i szerokiego stosowania przymusu i represji. Taką praktykę widzimy już w obrębie UPA gdzie terror w stosunku do jej członków był na porządku dziennym.

**Ową „mniejszością inicjatywną” była OUN.** Widzimy tu więc dyktaturę jednej partii, która powinna zdynamizować i podporządkować sobie masy a opornych i sceptyków po prostu usuwać lub nawet fizycznie zlikwidować. Aktywizacja narodu według Doncowa miałaby odbywać się zgodnie z pewnymi zasadami, które nazywał on „siłami motorycznymi nacjonalizmu ukraińskiego”.

Na pierwszym miejscu ideolog ten stawiał „wolę”. Uznawał ją za czynnik decydujący o istnieniu narodu – „nacji”. W związku z tym pisał: „na tej woli (nie na rozumie), na dogmacie (nie na

udowodnionej prawdzie) ... musi być zbudowana nasza narodowa idea". Drugim czynnikiem dla Doncowa była „siła”. Tu powoływał się na Darwina mówiąc: „**teoria Darwina tłumaczy postęp zwycięstwem silniejszego nad słabszym w nieustannej walce o byt**”. „Przemoc” to kolejna siła motoryczna ukraińskiego nacjonalizmu. Doncow poucza swoich czytelników, iż „bez przemocy i żelaznej bezwzględności niczego w historii nie stworzono ... przemoc, żelazna bezwzględność i wojna oto metody, przy pomocy których wybrane narody szły drogą postępu” i dodaje za Sorelem: „przemoc to jedyny sposób, pozostający w dyspozycji (...) narodów zbydłconych przez humanizm”.

Doncow tak rozumie rolę nacjonalistycznej elity – „mniejszości inicjatywnej” – „ustanawia (ona - BG) swoją prawdę, jedyną i nieomylną, młotem wbija tę wiarę i tę prawdę w zbuntowane mózgi ogółu, bezlitośnie zwalczając niedowiarków”. Tym samym wyklucza wszelki pluralizm zapowiadając reżim totalitarny. „Ekspansja” jako siła motoryczna nacjonalizmu ukraińskiego wynika z uznania narodu – „nacji” za gatunek w przyrodzie. Doncow powołuje się tu na Woltera, według którego „**pragnienie świetności swego kraju oznacza pragnienie nieszczęścia swoich sąsiadów**” i dodaje od siebie - ekspansji swego kraju wyrzeka się tylko ten, u kogo całkowicie obumarło poczucie patriotyzmu. Prawo ekspansji istniało, istnieje i istnieć będzie. Absurdem jest ogólnoludzki punkt widzenia w polityce. Dońców uznaje też Ukraińców za naród wybrany. Według jego słów są oni „stworzeni z gliny, z jakiej Pan Bóg tworzy narody wybrane”. Niektórzy kwalifikują takie stwierdzenia jako przejaw rasizmu.

**Kolejnymi siłami motorycznymi ukraińskiego nacjonalizmu są ponadto: fanatyzm, bezwzględność i nienawiść.** Według autora „Nacjonalizmu” – fanatyk uznaje swoją prawdę za objawioną, którą mają przyjąć inni”. Stąd też płynie jego agresywność i nietolerancyjność w stosunku do innych poglądów. Fanatyzm, jak twierdzi Doncow jest zbudowany nie na „cum” (z - BG) a na „contra” (przeciw - BG).

Także amoralność zajmuje ważne miejsce w katalogu cech ukraińskiego nacjonalizmu spod znaku OUN. Celem „moralności”

wyznawanej przez ten nacjonalizm jest „silny człowiek” a nie „człowiek w ogóle”. Walce o byt, którą wyznaje Doncow i jego uczniowie, jako naczelną zasadę obce jest moralne pojęcie sprawiedliwości i miłości. Według niego tylko filistrzy oraz ludzie z „obumarłym instynktem życia” postępują moralnie i odrzucają wojnę, zabójstwa i przemoc. W przyrodzie nie ma bowiem humanizmu i sprawiedliwości. Jest tylko siła (życie) i słabość (śmierć).

Oto podane w największym skrócie podstawowe zasady ideologii OUN wyłożone w głównej pracy naczelnego ideologa ukraińskiego nacjonalizmu Dmytro Doncowa „Nacjonalizmie”. **Jak widać są one bliskie nazizmowi i co równie ważne nadal znajdują akceptacje co najmniej wśród części współczesnych Ukraińców.** Takimi problemami dotychczas w Polsce się nie zajmowano porzostając na stronie praktycznej działalności ukraińskiego nacjonalizmu i to dość często wyraźnie reglamentowanej przez koniunkturę polityczną. Problematykę tę w obszarze języka polskiego podjął dopiero dr hab. Wiktor Poliszczuk w serii swoich prac naukowych i popularnonaukowych [12]. Zagadnienia te wymagają spojrzenia interdyscyplinarnego, na które jest stać tylko niektórych badaczy. Ponadto koniunktura polityczna stwarza różne trudności, które dla niektórych wydają się być wystarczającą zaporą aby poniechać tej tematyki. Odpowiedzialni za zbrodnie ludobójstwa są obecnie uznawani na zachodniej Ukrainie za bohaterów. Otacza się tam kultem nawet takich zbrodniarzy jak **Roman Szuchewycz** czy **Roman Kłaczkiwskyj**. Głównemu przywódcy i inspiratorowi zbrodni **Stefanowi Banderze** buduje się panteony. Swojego pomnika doczekała się we Lwowie nawet dywizja SS - Hałyczyna, której członkowie wymordowali setki polskich mieszkańców Huty Pieniackiej, Podkarmienia czy Palikowy. Jest to chyba jeden istniejący pomnik w Europie wystawiony na chwałę SS-manów! Na Ukrainie działają partie będące przedłużeniem OUN-u, a jak napisał profesor Włodzimierz Pawluczuk, autor książki poświęconej współczesnej Ukrainie [13] nacjonalizm jako kierunek ideowy cieszy się tam estymą.

Polskie wydanie „Nacjonalizmu” Dmytro Doncowa powinno znacznie ułatwić odnośne studia nad ukraińskim nacjonalizmem i

jego aksjologią oraz rozwiązać niektóre wątpliwości. Kierunek ten, jak zauważano już wyżej, bynajmniej nie obumarł i nadal funkcjonuje na Ukrainie wypełniając tamtejszą pustkę ideologiczną po zbankrutowanym komunizmie. „Nacjonalizm” Doncowa mówi nam z kim i z czym mamy do czynienia. Nie zawiera on żadnych pierwiastków humanistycznych ani w wydaniu chrześcijańskim ani laickim. Różni się też diametralnie od nacjonalizmu polskiego i od nacjonalizmów innych narodów, a w szczególności romańskich.

Nacjonalizm polski równoczesny ukraińskiemu rozwijał się na tych samych ziemiach i opierał swoje zasady o etykę katolicką, zapowiadając w drugiej połowie lat trzydziestych XX-tego wieku budowę Katolickiego Państwa Narodu Polskiego [14]. Natomiast Doncow dyskredytował i wyśmiewał inne prądy występujące na Ukrainie, które mogły się legitymować pierwiastkami humanistycznymi. Zalecał też ich odrzucenie. Tych wszystkich aspektów nie brał pod uwagę Jerzy Giedroyc jak też i przedwojenni architekci polskiej polityki w stosunku do Ukraińców, którzy jak się wydaje, przede wszystkim widzieli tylko jej antyrosyjski aspekt. Pomyłki te kosztowały bardzo drogo[15].

Na koniec trzeba dodać z myślą o sceptykach lub nieszczerych politykach oraz innych koniunkturalistach, że już przed drugą wojną światową nie kto inny, jak Ukrainiec greckokatolicki biskup Stanisławowa **Grzegorz Chomyszyn** uznał nacjonalizm ukraiński w swoim wydanym w roku 1933 (także w języku polskim) i dziś już zapomnianym tekście pt. „Problem ukraiński”, za „destruktywny” a nawet „obłądny” gdyż prowadzący do „światopoglądu pogańskiego” i „nienawiści” i odrzucał go stanowczo [16]. Niestety jego poglądy nie miały wielu zwolenników wśród Ukraińców. Szkoda też, że nie zauważali tego niektórzy ówcześni polscy politycy oraz współcześni zwolennicy poglądów Jerzego Giedroycia na zagadnienia stosunków polsko-ukraińskich.

## Przypisy

[1] Por. Metody nacjonalizmu ukraińskiego stosowane na Kresach Wschodnich Polski - terroryzm, szpiegostwo, sabotaż, dys-



kryminacja, ludobójstwo i czystka etniczna, (red. B.Grott), *passim*. Wyd. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (praca zbiorowa w druku).

[2] W. i E.Siemaszkowie *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t 1-2, Warszawa 2000, ss.1434; H.Komański, Sz.Siekierka, „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946”, Wrocław 2004, ss.1182; Sz.Siekierka, H.Komański, K.Bulzacki, „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947”, Wrocław 2006, ss.1269; Sz.Siekierka, H.Komański, E.Róžański, „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946”, Wrocław 2007, ss. 879, *passim*; H.Komański, Sz.Siekierka, „Ludobójstwo dokonane na duchownych obrządku łacińskiego przez OUN-UPA oraz zniszczenia obiektów sakralnych rzymskokatolickich na Kresach południowo-wschodnich 1939-1947”, Wrocław 2008, ss. 607.

[3] J.Łobodowski, *Dmytro Doncow - życie i działalność*”, „Zeszyty Historyczne” 1981, z.55, s.155.

[4] W. Poliszczuk, „Ideologia ukraińskiego nacjonalizmu”, Toronto-Warszawa 1996, s.112.

[5] D.Doncow, „Nacjonalizm”, Kraków 2008, cz.1. Ukraińskie prowansalstwo, s.33- 145.

[6] A.Strońska, „Dopóki milczy Ukraina”, Warszawa 1998, s.123.

[7] W.Pawluczuk, „Ukraina - polityka – mistyka”, Kraków 1998, s.78-79.

[8] L.Kulińska, „Nacjonalistyczne ukraińskie organizacje prowadzące antypolską działalność szpiegowską, sabotażową i terrorystyczną w II Rzeczypospolitej”, (w:) „Metody nacjonalizmu ukraińskiego” (w druku).

[9] B.Grott, „Światopoglądowe aspekty polskiego nacjonalizmu” (w:) „Różne oblicza nacjonalizmów”, Wyd.Nomos, (w druku).

[10] Zob. przyp. 4.

[11] B.Grott, „Problematyka ukraińska w paryskiej „Kulturze” w latach 1989-2000”, „Sprawy Narodowościowe”, 2007, z.30, s.57 - 73.

[12] Najważniejszą z nich jest: „Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu”, t.1, Toronto 1998, ss.294, t.2, Toronto 2000, ss.778, t.3, Toronto 2002, ss.536, t.4, Toronto 2002, ss.524, t.5, Toronto 2003, ss.510.

[13] W.Pawluczuk, op.cit., s.66-81.

[14] W.Nowosad, „W walce o Katolickie Państwo Polskiego Narodu”, Lwów 1938; Ks.M.Poradowski, „Katolickie Państwo Narodu Polskiego”, Wrocław 1997.

[15] Zob. przyp. 2.

[16] Tekst pt. „Problem ukraiński” został w języku polskim wydany w miesięczniku „Nasza Przyszłość” 1933, t. 29, 30.

**PS Ideologia Nacjonalizmu Ukraińskiego według Dmytra Doncowa – praca naukowa, doktorska Wiktora Poliszczuka**, wydana w 1994 roku przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wołyński w Warszawie i jest do nabycia w cenie 8 zł ŚZŻ AK Okręg Wołyń, ul. 11 Listopada 17/19, 03-446 Warszawa, a także może być drogą pocztową, po uprzednim wpłaceniu równowartości wydawnictwa plus koszt wysyłki na konto bankowe PKO S.A. 17 1020 1097 0000 7102 0106 9061

## **CO PISANO, MÓWIONO O ORGANIZOWANYM NA UKRAINIE RAJDZIE STEPANA BANDERY PRZEZ POLSKĘ DO MONACHIUM**

### **RAJD ŚLADAMI BANDERY PRZEZ POLSKĘ Ta prowokacja nikomu nie służy**

Rajd śladami Stepana Bandery zorganizowany z okazji setnej rocznicy urodzin tego przywódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). W czwartek uczestnicy rajdu mają przekroczyć granicę polską, by przez Słowację i Austrię dotrzeć do Monachium, gdzie w 1959 r. Bandera został zabity przez agenta KGB. Rajd, a szczególnie jego polski odcinek, wywołał w naszym kraju sprzeciw. Konsternacja ogarnęła władze. Choć bowiem dla wielu Ukraińców Bandera jest bohaterem, który dążył do budowy niezależnego państwa, w Polsce zapisał się jako skrajny nacjonalista, który dla osiągnięcia tego celu nie cofał się przed zbrodniczymi środkami i antypolskimi politycznymi aliansami.

Przed II wojną światową działał na terenie Polski najpierw w nielegalnej ukraińskiej organizacji wojskowej, a następnie w OUN, której stał się liderem. Odpowiedzialny jest więc za terrorystyczne mordy Polaków i Ukraińców, którzy byli rzecznikami porozumienia między obu społecznościami. W rezultacie pogłębiał wzajemną wrogość, a w konsekwencji uzasadniał zaostrzenie polityki rządów sanacyjnych wobec ukraińskiej mniejszości. W 1936 r. był skazany na dożywocie, ale został wypuszczony we wrześniu 1939 r. W następnym roku utworzył w porozumieniu z niemiecką Abwehrą batalion ukraiński Nachtigall, który wkrótce stał się częścią Legionu Ukraińskiego. 30 czerwca 1941, gdy jego żołnierze weszli wraz z Wehrmachtem do Lwowa, Bandera ogłosił odnowienie państwa ukraińskiego. "Nowopowstałe państwo ukraińskie będzie ściśle współdziałać z nacjonal-socjalistycznymi wielkimi Niemcami, które pod przewodnictwem swego wodza Adolfa Hitlera tworzą nowy ład w Europie i Świecie" - głosiła deklaracja Bandery. Po 12 dniach Niemcy jednak aresztowali członków rządu i samego Bandere, który został umieszczony w obozie koncen-

tracyjnym Sachsenhausen. Hitler bowiem nie chciał państwa ukraińskiego, gdyż zamierzał wykorzystać wszystkich Słowian w niewolniczej pracy. W grudniu 1944 r. Bandera został uwolniony, bowiem tonąca III Rzesza potrzebowała go dla budowy Ukraińskiej Armii Narodowej. Nie na wiele to się zdało i po zakończeniu wojny Bandera pozostał na emigracji.

Od 1941 r. Stepan Bandera był izolowany od swego ruchu, który przetrwał i w 1943 r. stworzył Ukraińską Powstańczą Armię (UPA). Dlatego jest ona tak silnie związana z imieniem byłego przywódcy OUN. Kierując się ideowym testamentem Bandery UPA rozpoczęła eksterminację ludności polskiej na Wołyniu i od 1944 r. prowadziła walki w południowo-wschodniej Polsce.

Banderowcy, jak potocznie nazywani są OUN i UPA, mają na rękach polską krew. Uczczenie Bandery na ziemiach polskich to więc prowokacją, która nie służy budowanemu z takim trudem przyjaznemu sąsiedztwu polsko -ukraińskiemu. Historii nie można zmienić, nie wolno też o niej zapominać. Jednak również nie powinna być narzędziem prowokacji i rozdrapywania starych ran. Widzenie OUN i UPA jest odrębne nad Dnieprem i nad Wisłą, ale nie znaczy to, że trzeba ten stan pogłębiać i utrwaląc przywołując z przeszłości duchy wrogości. Niestety, takim efektem grozi rajd śladami Bandery przez Polskę. Są to bowiem ślady, które pozostają jeszcze żywe wśród tych, którzy przeżyli rzezie UPA i oplakują najbliższych – ofiary wykonawców testamentu Bandery.

Trybuna nr 181/5906/, 4.08.2009

## **Rajd rowerowy młodych Ukraińców ŚLADAMI BANDERY**

Do dziś na obecnym Podkarpaciu, a zwłaszcza w Bieszczadach, Beskidzie Niskim i na północ aż po Ziemię Lubaczowską miano banderowiec wymawiane jest ze- zgrozą. "Łuny w Bieszczadach" były nie tylko metaforą literacką dla zbudowania, tytułu powieści, ale adekwatnym opisem okrutnej rzeczywistości w Polsce południowo-wschodniej jeszcze kilka lat po zakończeniu II wojny światowej i podpisaniu aktu kapitulacji przez hitlerowskie Niemcy: Świadectwem są mogiły w tym jedyny w Polsce cmentarz wojenny w Baligrodzie wybudowany już po wojnie. Znamienna rymowanka umieszczona tamże na tablicy umieszczonej na brzozywym krzyżu przy bramie tej nekropolii oddaje sedno odczuć i ocen tamtych krwawych czasów: "Przechodniu spójrz na ten krzyż/ żołnierze polscy wzniesli go wzwyż, / goniąc faszystów przez góry, lasy i skały/ dla ciebie Polsko i dla twojej chwały".

Nazwa banderowcy jest do dziś zamiennie używana, zwłaszcza na Podkarpaciu, do określenia osobników, którzy popełniają najgorsze czyny zbrodnicze. Dla Polaków pamiętających tamte powojenne czasy aż do akcji Wisła - UPA i Bandera to jakby jedno. Stepan Bandera, który kierował jedną z frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) był i pozostał tym zbrodniczym synonimem mordów na Wołyniu i krwawych rozpraw już po wojnie na tzw. Zakierzonię według OUN, czyli w południowo-wschodniej Polsce. Dla Polaków zbrodniarz, dla Ukraińców z zachodniej zwłaszcza części tego kraju - bohater, któremu stawiają teraz pomniki w prawie każdym mieście. I decyzją Rady Najwyższej Ukrainy rok 2009 jest obchodzony jako Rok Stepana Bandery.

1 sierpnia z Czerwonogrodu wyruszył rajd rowerowy 20 młodych Ukraińców śladami Stepana Bandery. Trasa wiedzie z Ukrainy przez Podkarpacie, Słowację do Monachium w RFN, gdzie Bandera został zgładzony w 1959 roku przez agenta KGB.

Organizatorem rajdu jest Fundacja Dobroczytna Eko-Miłosierdzie. Cykliści mają dotrzeć do Monachium 24 sierpnia w dniu niepodległości Ukrainy.

Wszystkie te działania i skojarzenia budzą sprzeciw wielu mieszkańców Podkarpacia, dla których jest to przypomnienie strasznych ran i obelgą, bo dla nich jest rajd trasą mogił, które im się kojarzą z rzeziami upowców-banderowców na Polakach. Nie przyjmują zapewnień Pawła Sawczuka, szefa Eko-Miłosierdzia, że jest to szukanie we wspólnej historii tego, co łączy oba narody; a dla młodzieży uczestniczącej w rajdzie wskazywaniem po prostu modelu zdrowego trybu życia bez nałogów. Mogiły i Bandera nie są bowiem dla Polaków, najlepszymi wspornikami pożądanego pojednania. I jak powiedział dziennikarzowi "Nowin" Aleksander Kolańczuk, członek Związku Ukraińców w Polsce, "organizatorom rajdu zabrakło wyczucia i delikatności, robią to w czasie kiedy stosunki polsko-ukraińskie z powodu upamiętnień znowu są napięte. A były europoseł, historyk Andrzej Zapałowski z Przemyśla uznaje to za prowokację i uważa, że należałoby zablokować ten rajd, jako sposób gloryfikowania Bandery, którego imię kojarzone jest z udokumentowanymi zbrodnicznymi czystkami etnicznymi na Polakach.

*Ryszard Zatorski*

Trybuna nr 182, 5.08.09

#### OŚWIADCZENIE

Stanowczo protestuję przeciwko przejazdowi nacjonalistów ukraińskich przez tereny wschodniej Polski w miejscu, gdzie w 1945 roku banderowcy zamordowali bestialsko moją matkę tylko dlatego, że była Polką.

*Prof. Paweł Bożyk*

## KRESOWIANIE: NIE WPUSZCZAĆ ICH

Światowy Kongres Kresowian stanowczo sprzeciwia się wpuszczaniu na terytorium Polski ukraińskiego młodzieżowego rajdu poświęconego pamięci przywódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery. Czczenie w ten sposób osoby odpowiedzialnej za ludobójstwo Polaków to jaskrawa prowokacja- uważają.

O wystosowaniu pisma w tej sprawie do wicepremiera, szefa MSWiA Grzegorza Schetyny poinformowała w poniedziałek PAP rzeczniczka SKK Danuta Skalska.

Stowarzyszenie domaga się, by Schetyna zobowiązał policję i Straż Graniczną do "bezzwłocznego wszczęcia postępowania celem niedopuszczenia do wjazdu na teren Polski rajdu dla uczczenia Bandery". Przedstawiciele ŚKK złożyli też doniesienie przeciwko organizatorom rajdu, zarzucając im propagowanie faszyzmu.

"Rajd, który odbywa się w czasie, kiedy Polska obchodzi 66. rocznicę zagłady Polaków na Kresach Wschodnich II RP, bezpośrednio po przyjęciu przez Sejm Rzeczypospolitej uchwały potępiającej zbrodnię OUN i UPA, jest jaskrawą prowokacją, mającą na celu podeptanie godności Polaków – podkreślili w piśmie do wicepremiera.

*(PIET, PAP)*

Trybuna nr 181/5906/4.08.2009

## RAJD BANDERY ZATRZYMANY NA PRZEJŚCIU GRANICZNYM

Głośne protesty środowisk kresowych, kombatanckich i patriotycznych skłoniły władze Polski do zablokowania w ostatniej chwili wjazdu na teren naszego kraju ukraińskich uczestników rajdu rowerowego, podążających europejskimi śladami Stepana Bandery. Cykliści przez kilka godzin oczekiwali na odprawę na przejściu granicznym w Medyce, bezskutecznie. Po analizie dokumentów Mi-

**nisterstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji uznało, że wizy zostały przez uczestników rajdu wyłudzone.**

Na przejściu granicznym w Medyce funkcjonariusze Straży Granicznej podjęli wczoraj decyzję o odmowie wjazdu do Polski uczestnikom rajdu śladami Stepana Bandery. - Decyzja ta została podjęta w zgodzie z polskim prawem i w zgodzie z prawem UE - zaznaczył Tomasz Siemoniak, wiceminister spraw wewnętrznych. Jak podkreślił, resort nie ocenia i nie odnosi się do historii i poglądów obywateli innych państw, którzy chcą wjechać na teren Polski, a w sprawie od początku nie było dobrej woli uczestników rajdu. - Wnioski, które zostały przedłożone konsulowi, nie odpowiadały rzeczywistemu celowi pobytu tej grupy. Przekazano pismo Bieszczadzkiego Towarzystwa Cyklistów potwierdzające, że te osoby mają być na imprezach rowerowych w Polsce, ale chodziło o inne imprezy i inne terminy - dodał. Siemoniak zaznaczył też, że w żadnej innej, oficjalnej formie władze polskie nie zostały powiadomione, że taka zorganizowana grupa zamierza przebywać na terenie Polski, a tym bardziej w żaden sposób nie został określony cel takiego pobytu. - Uznajemy, i potwierdziła to kontrola funkcjonariuszy Straży Granicznej, że wizy zostały wyłudzone - dodał. Przedstawiciele MSWiA i MSZ zaznaczyli, że Polsce zależy na dobrych stosunkach z Ukrainą, na uczciwej pamięci o historii i realizacji wspólnych wyzwań, a zwłaszcza wspólnej organizacji mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 roku. Siemoniak zaznaczył, że Ukraińcy są zawsze mile widziani w Polsce, jednak ich wizyty muszą odbywać się według obowiązujących zasad.

Blisko godzinę po ogłoszeniu decyzji MSWiA w mediach, organizator rajdu Pawło Sawczuk twierdził, że nie został poinformowany o zakazie wjazdu do Polski. Zaznaczył, że przebywa w pomieszczeniu Straży Granicznej, do którego skierowano go, gdy pojawił się na polskiej granicy. Sawczuk mówił, że on i jego koledzy zostali rozdzieleni i nie mają ze sobą kontaktu. W rozmowie z PAP zastanawiał się, co może oznaczać decyzja władz Polski dla uczestników rajdu. - Będziemy deportowani? Otrzymamy zakaz wjazdu do Unii Europejskiej? - pytał.



Przeciwko przebiegowi rajdu przez Polskę, odbywającego się ku czci Stepana Bandery, odpowiedzialnego za ludobójstwo dokonywane przez oddziały OUN-UPA na Kresach Wschodnich, protestowały środowiska kresowe, kombatanckie, organizacje patriotyczne i mieszkańcy ziem, które pamiętają mordy dokonywane przez banderowców w czasie II wojny światowej.

Z zablokowania rajdu zadowolony jest dr Jerzy Bukowski, rzecznik Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie. Zaznaczył jednak, że źle się stało, że władze polskie tak długo zwlekały z decyzją. - Nasze władze przez dwa tygodnie nic nie zrobiły, by w końcu załatwić sprawę na granicy. Nie zdziwię się, jeśli teraz Polacy będą mieli utrudniony wjazd na Ukrainę. W mojej ocenie, minister spraw zagranicznych powinien już dawno jasno powiedzieć, że nie życzymy sobie na terytorium Polski rajdu Bandery. Takiej postawy oczekiwałem. Wybrano metodę biurokratyczną - powiedział w rozmowie z "Naszym Dziennikiem". Bukowski uznał też, że zablokowanie wjazdu młodych cyklistów do Polski uchroniło ukraińskie dzieci, które nie rozumiały całej sytuacji i nieświadome stały się elementem politycznej prowokacji nacjonalistów ukraińskich.

„Nasz Dziennik 8-9 sierpnia

*Marcin Austyn*

## **POLACY ZADOWOLENI, UKRAIŃCY ROZCZAROWANI**

**Lew Zacharczyszyn, deputowany lwowskiej rady obwodowej:** Ubolewam, że nieprzyjemność spotkała dzieci, a nie polityków czy agitatorów.

**Askold Jeromin, publicysta lwowskiej gazety „Wysoki Zamok”:** Ostra reakcja Polski jest niezrozumiała. W Polsce powinni wiedzieć, że Stepan Bandera dla części Ukraińców był i pozostaje bohaterem narodowym.

**Krzysztof Lisek, europosel Platformy:** Gdyby ten rajd się odbył, mogłoby to mieć bardzo niedobre skutki dla stosunków polsko-ukraińskich.

**Karol Karski, poseł PiS:** Decyzja MSWiA i MSZ jest słuszna, ale jej uzasadnienie już nie. Polskie władze powinny zdecydowanie powiedzieć, że nie życzą sobie, by na terytorium naszego kraju promowano takich zbrodniarzy, jak Stepan Bandera.

**Tadeusz Iwiński, poseł Lewicy:** Dziwię się, że decyzja została podjęta tak późno. Skoro były jakieś nieprawidłowości z wizami, to dlaczego nasze władze konsularne nie zareagowały wcześniej?

**ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski:** Protestowałem przeciw tej wyprawie. Dzieci wykorzystane były jako taran, który miał przełamać polską świadomość.

**Jan Piekło z Fundacji PAUCI zajmującej się współpracą polsko-ukraińską:** Ubolewam nad tym, co się stało. Konflikty polsko-ukraińskie od stuleci były na rękę Rosji lub Niemcom. Często były prowokowane przez obcych.

**Beata Kost, Polka mieszkająca we Lwowie:** Niestety, na Ukrainie wśród ludzi młodych, a nawet średniego pokolenia wiedza na temat działalności Bandery jest bardzo mała. Czci się go bez podawania niewygodnych faktów historycznych.

**Włodzimierz Mokry, Fundacja św. Włodzimierza:** Powinniśmy wyciszyć trochę emocje. Dialog polsko-ukraiński bywa trudny, ale się toczy. Naukowcy zarówno polscy, jak i ukraińscy potrafią debatować na temat trudnych problemów.

## PODZIĘKOWANIA ZA ZATRZYMANIE BANDEROWCÓW

W ciągu ostatnich dni środowiska kresowe i kombatanckie oraz polska opinia publiczna poddane zostały ciężkiej próbie.

Po raz kolejny skrajnie nacjonalistyczne, neonazistowskie kręgi na Ukrainie próbowały zainicjować beczelną prowokację wobec naszego narodu, tym razem organizując rajd kolarski przez południowe tereny Polski, do Monachium, śladami Stepana Bandery – terrorysty, zbrodniarza wojennego, ludobójcy Polaków i przedstawicieli innych narodowości.

Na pierwszym etapie sprawy, władze centralne i samorządowe Rzeczypospolitej nie podjęły żadnych przeciwdziałań. Dopiero dzięki ogólnonarodowej mobilizacji oraz solidarnemu współdziałaniu kierownictw i członków organizacji kresowych i kombatanckich w kraju i za granicą, patriotów polskich, udało się w wyniku stanowczych akcji protestacyjnych skłonić Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych do podjęcia decyzji uniemożliwiających przekroczenie granicy polskiej przez organizatorów i uczestników banderowskiego rajdu.

Kresowy Ruch Patriotyczny i Klub Inteligencji Polskiej pragną niniejszym wyrazić swe najwyższe uznanie i podziękowania tym wszystkim, których postawa i aktywne działania przyczyniły się do powstrzymania tej, bezprecedensowej w dwudziestym pierwszym wieku, prowokacji.

Szczególnie serdecznie i gorąco dziękujemy osobom starszym, które z dużym wysiłkiem, drżącą ręką, pisały protesty i dawały świadectwo prawdzie.

W tej akcji żaden głos nie był zmarnowany. Bądźmy jednością silni, kiedy Ojczyzna w potrzebie.

Słowa podziękowania kierujemy także pod adresem władz państwowych, które w ostatnim momencie zrewidowały swoje stanowisko i podjęły słuszną decyzję uniemożliwiającą przejazd banderowskiego rajdu przez terytorium Polski.

Pragniemy wyrazić nadzieję, iż takie działanie władz państwowych stanie się przykładem i trwałą wytyczną dla decyzji

administracji szczebla centralnego i samorządowego, gdyby w przyszłości doszło do podobnych przypadków.

Warszawa, 7 sierpnia 2009

(-) *Jan Niewiński, Przewodniczący Kresowego Ruchu Patriotycznego*

(-) *Rudolf Jaworek, Przewodniczący Klubu Inteligencji Polskiej*

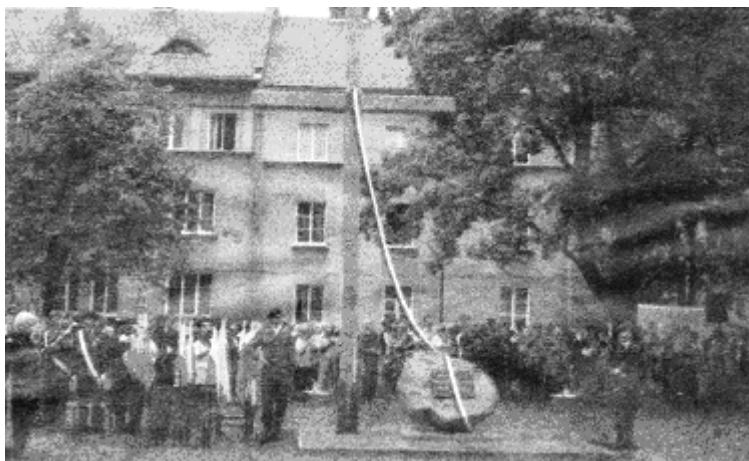
### **KRZYŻ WOŁYŃSKI STANAŁ W CHEŁMIE**

Na Skwerze marszałka przy al. Piłsudskiego w Chełmie stanął Krzyż Wołyński Krzyż Ofiar mordów Polaków na Wołyniu.

11 lipca odbyły się uroczystości upamiętniające 66. rocznicę mordu dokonanego na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu. Odsłonięty został i poświęcony Krzyż Wołyński. Murowano również kamień węgielny pod budowę pomnika ku czci ofiar ukraińskich nacjonalistów.

Uroczystość zorganizowano zgodnie z ceremoniałem wojskowym. Był apel poległych i salwa honorowa.

Podczas sesji popularnonaukowej mieszkańcy Chełmai Kresowiaci uczestniczący w rocznicowych obchodach obejrzeni film zatytułowany „Zapomniane zbrodnie na Wołyniu”.



## **PISZĄ DO NAS Z UKRAINY**

Maniewicze, dn.20.07.09

### **SZANOWNY PANIE PREZESIE SZANOWNI PAŃSTWO!**

W imieniu dzieci i ich rodziców serdecznie dziękuję za zaproszenie do szkoły letniej w Lubiewie, którą prowadzi Szanowna Pani Zofia Wendler.

Jak i zawsze dzieci wróciły bardzo zadowolone, wypoczęte, nauczyły się dużo nowych polskich piosenek, poznały elementy polskiej kultury. To wszystko jest wspaniałą praktyką dla uzupełnienia tego, co dostają na lekcjach języka polskiego w sobotniej szkółce.

Jeszcze raz dziękujemy, życzymy wszystkiego dobrego.

Prezes oddziału  
Stowarzyszenia Kultury Polskiej  
na Wołyniu w Maniewiczach

Halina Pawluk

### **INFORMACJA DLA ŚRODOWISK 27.WDP AK ŚZŻ AK MIANOWANIE NA WYŻSZY STOPIEŃ**

**Zgodnie z art.1 ust.2 pkt.2 ustawy o szczególnych zasadach, warunkach i trybie mianowania na wyższe stopnie wojskowe żołnierzy uczestniczących w walkach o wolność i niepodległość Polski podczas II wojny światowej i w okresie powojennym (Dz.U. z 1999 r. m.72. poz.804), mianowane na wyższe stopnie wojskowe mogą być osoby wchodzące w skład 1. i 2. Armii Wojska Polskiego oraz innych polskich formacji wojskowych przy armiach sojusznicych.**

Przy rozpatrywaniu wniosków o mianowanie na wyższe stopnie wojskowe jako kryterium stosuje się datę rozwiązania 1. i 2. Armii Wojska Polskiego oraz na pod stawie dokumentów lub akt

osobowych ustala się, czy wymieniony we wniosku wchodził w skład polskiej formacji wojskowej przy armii sojuszniczej.

Ustawa nie określa wieku osób, które uprawnione są do mianowania na wyższe stopnie wojskowe. Stanowi jedynie, że chodzi o osoby wchodzące w skład Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej działających w kraju i za granicą, podległych Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej w kraju i na uchodźstwie, a także 1. i 2. Armii Wojska Polskiego oraz innych polskich formacji wojskowych przy armiach sojuszniczych.

Ustawa wyklucza mianowanie osób które za czyny świadczące o szczególnym męstwie, lub za wyjątkowe zasługi był po wojnie co najmniej dwa razy mianowane na stopnie oficerskie. Nie przewiduje także nadawania stopni oficerskich generałów i admirałów.

Wnioski o nadanie stopni oficerskich kieruje się do kierownika UdSKiOR. Mogą to robić władze naczelne związków i stowarzyszeń kombatanckich wobec swoich członków; wojskowi komsandanci uzupełnień wobec kombatanatów nienależących do żadnej organizacji kombatanckiej; attache wojskowi polskich placówek dyplomatycznych - wobec osób z obywatelstwem polskim, które na stałe mieszkają za granicą.

Urząd nie przyjmuje wniosków składanych bezpośrednio przez samych kombatanatów oraz składanych przez koła terenowe.

Do wniosku należy dołączyć kopię za świadczenia o uprawnieniach kombatanckich oraz kopie dokumentów potwierdzających posiadane stopnie wojskowe (dotyczy głównie oficerów). (więcej na [udskior.gov.pl](http://udskior.gov.pl)) (DORO)

Trybuna nr 181 (5906), 4.08.2009


## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Podajemy nazwiska żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, samoobrony, konspiracji na Wołyniu, zmarłych w ostatnim okresie:

1. Stocki Stanisław „Piechur”, I/43 pp, Brzeżno
2. Korzeniowski Narcyz „Korzeń”, Przebraże, Przydroże Wielkie
3. Studziński Wiktor „Grzmot” I/23 pp, Jarosławiec
4. Kenig Czesław „Zaremba”, I/23 pp, Białystok
5. Kupikowski Aleksander „Długi”, I/24 pp, Lublin
6. Zajac Czesław „Kokoszka”, I/50 pp, Chełm
7. Pilarski Felicjan „Wiarus”, I/23 pp, Rogoźno
8. Kostecki Henryk „Huragan”, k. „Mały”, Chełm
9. Kata Henryk „Prima”, II/50 pp, Otwock
10. Szmidt Karol „Tarzan”, I/45 pp, Warszawa
11. Pol Ryszard „Karp”, II/43 pp, Wrocław
12. Gryniuk Jan „Pierunek”, I/43pp, Jeżyce
13. Kupracz Jan „Palec”, I/43 pp, Lublin
14. Zieliński Henryk „Kruk”, 1/21 p.uł

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

## KSIĄŻKI WYDAWNICTWA OPRACOWANIA

 Książka „Skazany na zapomnienie – płk Kazimierz Bąbiński „Luboń”, „Wiktor”. Autor Dariusz Faszcza – płk Bąbiński w czasie okupacji niemieckiej w latach 1942-1944, pod pseud. „Luboń” pełnił funkcję Komendanta Okręgu Wołyńskiego Armii Krajowej. Oranizował polskie podziemie zbrojne na Wołyniu. Był twórcą i pierwszym dowódcą 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Bogata

treść historyczna, badawcza, dokumenty, fotografie, bibliografia. Stron 312, cena 35 zł.

📖 Książka „**Osnowa**” **Zgrupowanie Pułkowe 27 WDP AK – od Lasów Wołyńskich do Puszczy Solskiej**. Wspomnienia uczestnika, żołnierza 27 Wołyńskiej Dywizji i 9 Pułku Piechoty Legionów AK. Autor: Edmund – Henryk Bakuniak ps.”Jeż”. Wydawnictwo ŚZZ AK Okręg Wołyń, str.340, cena 25 zł

📖 Książka „**Przed Akcją Wisła był Wołyń**” aut. prof.dr hab. Władysław Filar wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Cena 10 zł

📖 **Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w drugiej wojnie światowej** autor prof.Władysław Filar wyd. ŚZZ AK Okręg Wołyń. Cena 10 zł.

📖 „**Burza na Wołyniu**” str.286. Wyd. Rytm Warszawa, prof.Władysława Filara. Książka stanowi studium historyczno-wojskowe obejmujące genezę i działania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (1943-1944). Cena 15 zł.

📖 **Wojskowe i historyczne tradycje 27 WDP AK** – Czesława Piotrowskiego, str.254. Opracowanie przedstawia historię 27 Dywizji Piechoty od jej powstania w 1920 r. do jej odtworzenia w akcji „Burza” pod nazwą 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej wraz z wchodzącymi w skład dywizji pułkami. Cena 4 zł.

📖 „**Przez Wołyń, Polesie na Podlasie**”, str.246, książka związana z historią Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Są to wspomnienia z lat 1943-1944, młodego chłopca z Huty Stepańskiej, na Wołyniu Czesława Piotrowskiego. Cena 15 zł.

📖 Książka „**Wołyński Życiorys**” aut. Bogusław Soboń, wyd. ŚZZ AK Okręg Wołyń, wydanie drugie uzupełnione i poszerzone, str. 167, cena 7 zł.

📖 **Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego według Dmytra Doncowa**. Praca doktorska Wiktora Poliszczuka omawiająca i obnażająca ideologię nacjonalizmu ukraińskiego, pogłębiająca o nim wiedzę. Cena 8 zł.



📖 „Jastrzębiacy”. Aut. Leon Karłowicz – Historia Wołyńskiego oddziału partyzanckiego. Stron 225. cena 10 zł.

📖 **Polska – Ukraina trudne pytania** materiały z seminariów polsko – ukraińskich historyków. Stosunki polsko – ukraińskie w latach II wojny światowej. Cena 3 zł tom.

📖 **Cyprian na Monte Casino**. Aut. Szczepan Libera. Pamiętnik Cypriana Libery, pobyt na Wołyniu, sowieckie łagry, armia Andersa. Pisany do 16.04.1944r. Autor Cyprian L. Zginął 17.05.1944r. pod Monte Casino. Stron 156. cena 10 zł

📖 **Spod Lubartowa do Riazania i Krakowa**. Autor Czesław Piotrowski. Przeżycia autora od rozbrojenia 27 Wołyńskiej Dywizji AK, Szkoła Podchorążych, służba w WP. Stron 220. cena 15 zł.

📖 Wymienione wydawnictwa książkowe **ŚZŻ AK Okręgu Wołyń**, znajdują się na księgarskich półkach i są do nabycia po niskich przystępnych cenach. Można je nabyć w siedzibie **Wołyńskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie przy ul. 11-Listopada 17/19, 03-446 Warszawa, w godz. 10-12 w każdą środę**. Także wysłane mogą być drogą pocztową, **po uprzednim wpłaceniu równowartości wydawnictwa plus koszt wysyłki na konto bankowe PKO S.A. 17 1020 1097 0000 7102 0106 9061**. Na odwrocie przekazu należy wymienić tytuł książki i ile egzemplarzy się zamawia. Również wysyłane mogą być za zaliczeniem pocztowym.



\*\*\*Nowość wydawnicza\*\*\*

Biblioteka „Wołania z Wołynia” t. 63  
Jan Fitzke, „Z Wołynia 1936 – 1939”,

Biały Dunajec – Ostróg 2009.

ISBN 978-83-88863-40-0

cena 25,- zł + porto

\*\*\*\*\*

Obszerne informacje o życiu i działalności Jana Józefa Fitzkego (1909-1940) oraz o początkach i pierwszych latach działalności Muzeum Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego godnym kontynuatorem jest Wołyńskie Muzeum Krajoznawcze w Łucku, znajdują Szanowni Czytelnicy w nowym, 63 tomie Biblioteki „Wołania z Wołynia”.

Na początku tego roku, 20 stycznia, minęła 100. rocznica urodzin Jan Fitzke, krakowskiego i łuckiego archeologa, prekursora badań nad najstarszymi dziejami Wołynia. Jego postać jest dość dobrze znana wołyńskim archeologom i krajoznawcom. Natomiast szersza społeczność, zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, nie zna tej nietuzinkowej postaci, której życie w kwiecie wieku zostało przerwane w Katyniu w 1940 roku.

Jan Fitzke tylko trzy lata pracował w Łucku – w sierpniu 1936 r. objął funkcję kustosa w Muzeum Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku, a z początkiem 1937 r. został kierownikiem tejże placówki naukowo-badawczej. Choć był to krótki okres zaznaczył się on wieloma publikacjami.

W związku ze 100. rocznicą urodzin Jana Fitzke wydawnictwo „Wołania z Wołynia” w porozumieniu z rodziną badacza i krajoznawcami uczciło tę datę wydaniem tomu obejmującego jego wołyńskie piśmiennictwo, oraz listy do rodziny pisane z Łucka: ostatni list z ...Kozielska:



Niniejszą książkę można zamawiać pod następującymi adresami:

**Stefan Kowalów, „Wołania z Wołynia”, skr. poczt. 9, 34-520 Poronin, Polska**

*Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skrótów nadsyłanych materiałów. Tekstów nie zamawianych nie zwracamy.*

## SPIS TREŚCI

1. 65 LAT HISTORII 27.WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY ARMII KRAJOWEJ I JEJ GENEZA W ZARYSACH –T.Wolak ..... 3
2. TRADYCJE 27 WDP AK NA ZIEMI LUBELSKIEJ – E.Biszczał..... 17
3. NIECH PAMIĘĆ O UMĘCZONEJ ZIEMI WOŁYŃSKIEJ I JEJ BOHATERACH TRWA! – A.Jasińska... 20
4. VIII MIĘDZYSZKOLNY KONKURS WIEDZY O 27.Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej – R.Knap ..... 27
5. OBCHODY 65 ROCZNICY ROZBROJENIA 27 WDP AK PRZEZ ARMIEJ CZERWONĄ w Skrobowie, na Lubelszczyźnie – I.Zamościńska..... 31
6. ZAPOMNIANE OFIARY – A.Mariański ..... 35
7. APEL W SPRAWIE MORDOWANIA ŻOŁNIERZY W.P. PRZEZ UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW W 1939r – dr M.Kargol ..... 38
8. "UPA W OBRAZKACH" – Zb.Małyszczycycki ..... 41
9. DOPÓKI NIE STANĄ KRZYŻE – rozmowa z ks.Isakowiczem-Zaleskim E.Tuzow-Lubański, Kijów... 45
10. OUN GROZI ŚMIERCIA – Zb.Małyszczycycki ..... 50
11. KRESOWIANIE WALCZĄ O PRAWDĘ – M.Austyn ..... 51
12. UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ W SPRAWIE TRAGICZNEGO LOSU POLAKÓW NA KRESACH WSCHODNICH ..... 54
13. CO POWINIŃSMY WIEDZIEĆ O NACJONALIZMIE UKRAIŃSKIM – dr hab. B.Grott ..... 56
14. CO PISANO, MÓWIONO O ORGANIZOWANYM NA UKRAINIE RAJDZIE STEPANA BANDERY PRZEZ POLSKĘ DO MONACHIUM ..... 67  
- RAJD ŚLADAMI BANDERY PRZEZ POLSKĘ ... 67

- RAJD ROWEROWYMŁODYCH UKRAIŃCÓW ŚLADAMI BANDERY .....	69
- KRESOWIANIE: NIE WPUSZCZAĆ ICH.....	71
- RAJD BANDERY ZATRZYMANY .....	
711	
- POLACY ZADOWOLENI, UKRAIŃCY ROZCZA- ROWANI .....	73
- PODZIĘKOWANIA ZA ZATRZYMANIE BANDE- ROWCÓW – J.Niwiński.....	75
15. KRZYŻ WOŁYŃSKI STANAŁ W CHEŁMIE .....	76
16. PISZĄ DO NAS Z UKRAINY .....	77
17. INFORMACJA DLA ŚRODOWISK 27.WDP AK ŚZŻ AK .....	77
18. Z ŻAŁOBNEJ KARTY .....	79
19. KSIĄŻKI  WYDAWNICTWA  OPRACOWANIA .....	79